Nr. 112. Lwów. — Wtorek dnia 15 maja. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Waśnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 3. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Gmolińskich (obok Łazienek Dianny). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Zofji i 3 córek.
Jutro: Jana Nepom.

Adres Redakcji i Administracji
Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m 140
Zachód „ 7 „ 380

Długość dnia g. 15 m. 240
Przybyło dnia 40 min.

Przegląd polityczny.

Petersburski rząd uważał za właściwe znów się oficjalnie odezwać o sprawie bułgarskiej, znów ją podrażnić, żeby się nie zabliźniła. Zresztą tym razem dotknął on nietylko sprawy bułgarskiej, ale wymyślił jeszcze całkiem nową, rumuńsko-austrjacką. O Bułgarji polecił przemówić *Prawitielstwiennemu Wiestnikowi*, a kwestję rumuńsko-austrjacką kazał opracować *Nordowi* i tak równocześnie dwa te organa petersburskiego rządu wystąpiły po to jeno, żeby broń Boże nie zabagniły się niesnaski na bałkańskim Wschodzie.

Z telegramu w poprzednim numerze wiadomo jak i z jak błahego powodu wystąpił *Prawitielstwienny Wiestnik*. Artykuły w *Nowem Wremieniu* dały mu sposobność do powiedzenia, że petersburski gabinet niewzruszenie trwa na stanowisku, określonem kilka miesięcy temu w uroczyście sformułowanym programie, który był się pojawił w tym samym *Praw. Wiestniku*. Otóż wówczas rząd petersburski ogłosił światu, że Rosja będzie czekała spokojnie owej chwili, w której bułgarscy mężowie stanu dobrowolnie nawrócą się i nawiążą z caratem przyjaźne stosunki, a wtedy car, pełen wspaniałomyślności i łaski, puści w niepamięć wszystko, co było tak zdrożnego w stosunkach między oswobodzicielką Rosją a obałamuconą przez wrogów słowiaństwa Bułgarją.

W tym samym właśnie czasie, gdy *Praw. Wiestnik* w ten sposób wyciągnął na widownią polityczną drzemiącą w zapomnieniu sprawę bułgarską, *Nord* wykonceptował jakąś kwestją rumuńsko-austrjacką, bardzo aktualną i bardzo dla pokoju niebezpieczną. Pisze on, że na znak dany z Wiednia, powstała w Bukareszcie myśl przyłączenia całej Rumunji do Austrji po zejściu ze świata bezdzietnego króla Karola. Byłaby to unja osobista, Rumunja zajęłaby w Rzeszy rakuzkiej takie stanowisko, jakie w niej zajmują Węgry, przez co nic nie straciłaby ze swej samodzielności narodowej i politycznej, a zyskałaby ogromnie wiele, bo otrzymałaby darmo część Bukowiny i część Siedmiogrodu. Ta myśl, jak zapewnia *Nord*, znalazła tysiące zwolenników w Rumunji i niebawem rozdzieli ten kraj na dwa obozy, na russofilski i austrofilski, zaczem pójdą ostre wewnętrzne walki i międzynarodowe zatargi, bo — zapewnia *Nord*, a my temu chętnie wierzymy — Rosja nigdy i pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na unją rumuńsko-austrjacką.

Rzecz naturalna, że wszystko, co *Nord* napisał jest bajką, wymyśloną dla podtrzymania fermentu w krajach bałkańskich, tak samo, jak odezwanie się *Praw. Wiestnika* ma jedynie na celu zaznaczenie, że Rosja czuwa i swego się nie wyrzeka, lubo wszystkie okoliczności, towarzyszące podróży po kraju ks. Ferdynanda, dowodzą, że książę zdobył sobie uznanie, sympatją i posłuch w Bułgarji.

Charakterystyczną jest rzeczą, że jednocześnie z pojawieniem się tych dwóch rosyjskich głosów, angielskie *Daily News* doniosły, iż Niemcy na żądanie cara mają kategorycznie wezwać sułtana, aby proklamował złożenie z tronu ks. Ferdynanda. *Berliner Tageblatt* poprawia to doniesienie, zapewniając, że rząd rosyjski istotnie wystosował do Niemiec taką propozycją, ale one odpowiedziały, że zawsze chętnie poprą wszystkie traktatowe żądania caratu, temu zaś wymaganiu, aby wezwały sułtana do proklamowania detronizacji Koburga, uczynić zadość nie mogą, bo jest to już kwestja wykraczająca z ram berlińskiego traktatu, a zatem wymagająca narad między gabinetami i zgody wszystkich mocarstw. Taka odpowiedź Berlina rozgniewała petersburskie sfery, a w rezultacie tego wszystkiego jest widoczne pogorszenie się stosunków niemiecko-rosyjskich.

Nie myślimy zastanawiać się nad tem, czy jest cokolwiek prawdy w doniesieniu *Daily News* i w poprawce *Berliner Tageblattu*; na razie wystarczy zaznaczyć, że taka akcja petersburskiego gabinetu, gdyby nawet znalazła poparcie któregokolwiek europejskiego mocarstwa, pozostałaby przecież bezskuteczną. Bo już nie o to idzie czy sułtan ma prawo proklamować detronizacją Koburga, lecz o to czy ma moc egzekwować swą wolę. Gdyby ogłosił detronizacją, a ona nie była wykonana, co więcej niż pewne, natenczas stosunki turecko bułgarskie rozluźniłyby się jeszcze bardziej i Bułgarja niezawodnie odpowiedziałaby proklamowaniem swej niepodległości, co dopiero wywołałoby straszliwe niebezpieczeństwa dla europejskiego pokoju. Jeśli Rosja uczyniła podobną propozycją Niemcom, to one nie mogły jej przyjąć, jako właśnie dążącej do stworzenia sytuacji wojennej.

Wspomnieliśmy wyżej, że *Berliner Tageblatt* zaznaczył pogorszenie się stosunków rosyjsko-niemieckich. W istocie w nich musiało się coś gruntownie popsuć, bo cała niemiecka półurzędowa prasa nie ustaje w dowodzeniach, że stanowisko caratu jest nader prowokacyjne, wyraźnie wskazujące, iż lada chwilę Rosja zagra wojennego marsza. *Post*, *Gazeta Krzyżowa* i *Kolońska* rozpisują się o groźnych przygotowaniach caratu do wojny, wyliczają poczynione w ostatnich dniach zarządzenia, między któremi znajduje się wzmocnienie załogi kowieńskiej o 20,000 żołnierzy, i wzywają swój rząd do odpowiednich przygotowań. Słowem, kampanja dziennikarska przeciw Rosji znów się rozwinęła, — grzmi i huczy, jak w jesieni.

Nie wiemy o ile są słuszne doniesienia berlińskich dzienników o rosyjskich militarnych przygotowaniach na granicy Prus, ale że na granicy naszej Rosja istotnie się przygotowuje do przyszłej wojny, na to mamy dowód w fakcie świeżym, o którym nam doniesiono wczoraj z Kijowa. Zarządowi kolei południowo-zachodnich pozwolono wypuścić gwarantowanych przez rząd obligacyj 4%-owych na 20 300.000 rs. Kwota ta będzie użyta na położenie drugiej pary szyn, na urządzenie ramp dla ładowania wojska i t. d. Realizacją tej pożyczki objął petersburski bank międzynarodowy.

Telegram donosi o niebezpiecznej chorobie dwóch monarchów: Sześćdziesięcio trzyletni cesarz brazylijski Don-Pedro ma się bardzo źle, lecz fakt ten nie ma dla Europy politycznego znaczenia. Natomiast ma je, i to bardzo doniosłe, choroba 72-letniego króla Hollandji, który ma tylko spadkobierczynię tronu, nie mogącą według prawa salicznego panować w Luksemburgu. Więc w razie śmierci tego króla kwestja luksenburska znów stanie na porządku dziennym, a jest ona bardzo niebezpieczna, bo w niej kolidują interesa Niemiec, Francji, Belgji i wreszcie samej Hollandji; krom tego zrodzi się tu kwestja: komu przyszła królowa holenderska odda rękę? Czytelnikom naszym wiadomo, że Niemcy i Belgja rywalizują w tej sprawie.

Korespondencje.

Kraków 13 maja.

(∞) Jutro w południe, w dziewięćdziesiąt cztery lat po sławnej pod względem politycznym bitwie pod Racławicami, naród odbierze z rąk mistrza Jana płótno, przedstawiające nie samę tę bitwę, która militarnie nie była czynem tak znakomitym, jak np. bój pod Grünwaldem, lecz chwilę po bitwie, właśnie tę chwilę, w której zawarło się całe polityczne i socjalne znaczenie tego boju: ziarno, rzucone przez prawodawców dnia 3 go maja, zaczęło kiełkować; myśl odrodzenia narodowego przez wprowadzenie na dziejową scenę ludu wiejskiego przebyła chrzest krwawy i zwyciężyła jako zasada, która — niestety — z winy obcej przemocy nie mogła rozwinąć się i wznieść potężnego gmachu odrodzenia Polski. Lecz myśl ta w nas żyje, tylko dziś każe nam inne drogi obierać do jej urzeczywistnienia. Minęła pora orężnych walk z wrogami; już nie na bojowem polu „wszystkie stany“ mają wspólnie krew przelewać za wspólną sprawę; to — ostateczność, nie wykluczona z góry na zawsze, ale strasznie niebezpieczna, więc ją trzeba stawiać na ostatnim planie. Są inne pola, na których codzień, w każdej sprawie i wszędzie „wszystkie stany“ powinny razem pracować nad odrodzeniem, a godłem tych pól jest chorągiew kościelna, powiewająca na płótnie Matejki nad głowami gromady, otaczającej Głowackiego. Chorągiew ta — to godło wszystkich prac poczynanych w imię Ojczyzny z wiarą w sercu.

Naród zrozumiał myśl mistrza Jana, odczuł znaczenie obrazu i w uroczystym nastroju jutro w prastarej stolicy, przez jej reprezentantów, przyjmie od mistrza ten dar, będący przypomnieniem idei. Ten akt odbędzie się w Sukiennicach, przed któremi Naczelnik Kościuszko niegdyś złożył narodowi przysięgę. Komitet, na którego czele stoją Artur hr. Potocki i Kazimierz Langie, zaprosił wszystkie wybitne osobistości na tę uroczystość na godzinę 12 do Muzeum Narodowego, „gdzie imieniem wdzięcznego narodu z rąk mistrza obraz ten w posiadanie odbierze.“

Piękną i zdrową myśl rozpowszechnienia reprodukcyj tego obrazu wśród ludu w lot pochwyciło tutejsze Koło literackie i artystyczne. Ono, celem zebrania funduszu na sporządzenie tej reprodukcji, urządza dziś w parku wielki festyn ludowy z loterją fantową, z ogniami sztucznymi i z żywymi obrazami, z których jeden będzie ułożony ściśle podług matejkowskiego płótna „Kościuszko po batalji Racławickiej“; znaczenie jego objaśni włościanom okolicznym, zaproszonym na festyn, prof. Czesław Pieniążek. Ta — nie zabawa — ale uroczystość rozpocznie się niebawem, bo początek naznaczono na godzinę 3-cią. Wybiera się cały Kraków do pięknego parku — obyż dopisała pogoda!

Wiedeń 12 maja.

(?) Przebrnęła nareszcie Izba przez debaty nad etatem ministerstwa oświecenia. To, co min. Gautsch mówił o szkolnictwie w Galicji świadczy, że je zna i należycie ocenia. Słuszną była rezolucja domagająca się lepszych dotacyj ze strony państwa na rzecz rozwoju w Galicji szkół zawodowych; jednakże mowa, jaką przy tej sposobności wygłosił ks. C z a r t o r y s k i, nie zdaje mi się, żeby była potrzebną i polityczną. Ks. Czartoryski stwierdził słusznie, że zarządzone przez ministra tworzenie komisyj krajowych doradczych i nadzorczych dla szkolnictwa zawodowego przejawia tendencję decentralizacyjną. To prawda i to fakt. Otóż zdaje się, że nam i w ogóle autonomistom zależy na faktach, na praktyce systemu rządowego. Praktyka ta przejawia w każdym zakresie zasadę rządu, żeby krajom dawać to, co jest ich. Ta praktyka powinna nam zupełnie wystarczyć, a ma ona tę zaletę, że przeciwników autonomji nie pobudza do wielkich krzyków, ani w Izbie nie wzbudza wielkich tyrad, boć i tak jest ich za dużo. Czyliż więc potrzeba koniecznie tego, czego się ks. Czartoryski domagał, żeby rząd nie tylko działał, jak działa, ale, żeby nadto deklarował i formułował decentralizacyjne tendencje? Czyliż przez takie formułowanie, przez słowa i słowa zyskalibyśmy coś więcej? zdaje się, że nie, przeciwnie, tylkobyśmy stracić mogli, gdyż pozycja rządu i systemu byłaby tem trudniejszą im szumniejszych, im głośniejszych używałby słów na określenie swojego systemu rządzenia. Nie pora na to, ani okoliczności nie pozwalają wytaczać spraw o zasadnicze normy ustroju państwa; należy to zostawić opozycji, która tem bardziej pozycję swoją osłabia, im głośniej staje w przeciwieństwie z rzeczywistością, wygłaszając ciągle teorje centralizmu i hegemonji Niemców. Więc zostawmy im tę najgorszą metodę i nie naśladujmy jej.

Sprawa ustawy spirytusowej dochodzi do stadjum ostatecznie rozstrzygającego. Klub Liechtensteina nie nagli już o pierwsze czytanie szkolnego wniosku, żeby ustawie gorzelnianej nie przeszkadzać, klub centrum ustawę przyjmuje, z lewicy znaczna część posłów będzie głosowała za nią, uznając ją za niezbędną dla państwa, więc głosowanie za nie ma być liczone na rzecz zaufania do rządu ze strony tych opozycyjnych posłów. Kluby czeski i Hohenwarta przyjmują ustawę — ma ona zatem i bez Polaków zapewnioną większość.

Jakież więc stanowisko mają zająć Polacy? W pełnej komisji oświadczyli już posłowie Abrahamowicz, Rutowski, Rosenstock, że Polacy przyjmują stopę podatkową ustawy, gdyż w interesie państwa tę ofiarę ponieść muszą. Otóż to stanowisko jest jedynie właściwe, skoro rzecz nie powinna tak stanąć, że rząd i system nie przez prawicę, ale przez pomoc części lewicy, przeciw Polakom, będzie utrzymany. Bonifikacje w wysokości przez podkomitet przyjętej utrzymać się nie mogą. Komisja sejmu węgierskiego i p. Tisza zgadzają się, jako na *maximum*, na podniesienie bonifikacyj w każdej pozycji o 1 zł. Po za tym kompromisem nie ma już nic innego, tylko upadek autonomicznej większości, upadek rządu, zatracenie pozycji zdobytej po 18 latach gospodarki centralistów, a bronionej skutecznie, pomyślnie i korzystnie przez 7 już lat. Stoi sprawa, tam gdzie stała.

Jest mus i byłoby nietaktem i nierozsądkiem oponować przeciw ustawie, która ma większość zapewnioną, ale większość bez Polaków. Znaczyłoby to wspierać zwrot zupełny przeciw Polakom i przeciw autonomistom. Stanowisko, które zajęło dziennikarstwo węgierskie przeciw Polakom, daje dużo do myślenia. Nietylko rządowe, ale jeszcze bardziej opozycyjne dzienniki węgierskie biją na gabinet hr. Taaff-go, na Polaków, przysięgają, że Węgry żadnego już więcej ustępstwa w sprawie spirytusu zrobić nie mogą, nie chcą i nie zrobią, a zarazem apostrofują wiedeńską lewicę, żeby korzystała ze sposobności, porozumiała się z hr. Taaffem, lub w ogóle przez zawotowanie ustawy znowu ster w swoje ręce uchwyciła. Wychodzi tu na jaw wybitnie jak dalece Węgrzy pragnęliby, żeby Polacy i w ogóle autonomiści od rządu, od wpływu odsunięci zostali. Przyczyna jest jasna: Węgrzy są wrogami Słowian u siebie, więc radziby, żeby i w Austrji znowu został przywrócony system centralizacji, germanizacji i hegemonji Niemców. Nie można zgoła przypuścić, żeby Polacy chcieli przy ustawie spirytusowej głową mur przebijać, żeby sobie głowę rozbić i cały przewrót w państwie wywołać. Polacy ustąpią, bo ustąpić muszą i przyjmą ostateczny kompromis zawarty przez ministrów Dunajewskiego i Tiszę. Inne wyjście jest wykluczone — wobec położenia i rozumu stanu.

Wiedeń zajęty festynami jubileuszowemi: wystawą sztuki, wystawą kwiatów, odsłonięciem pomnika Marji Teresy, galowem proszonem przedstawieniem w operze, wystawą austrjacką wszystkich gałęzi produkcji... całe lato będzie temi widowiskami zapełnione. Dają one wielki zarobek wszelkim rękodziełom. Samo urządzenie dekoracji i trybun na jutrzejsze odsłonięcie pomnika kosztuje z górą 40.000 zł.

Peszt 11 maja.

(*T.*) Zanim przystąpię do wyniku dalszych obrad w komisji spirytusowej tutejszego sejmu, muszę wam donieść o rozpowszechnionych tu pogłoskach co do wyniku rokowań między pp. Tiszą a Dunajewskim w sprawie opodatkowania spirytusu. Wszelako winien jestem zastrzedz, że pogłoski te pochodzą z tego samego źródła, co in spirowane artykuły tutejszych pism lub nieprzyjaznego Galicji dziennikarstwa wiedeńskiego. Tenorem tych pogłosek jest, że rokowania miały spełznąć bez rezultatu, a porozumienie osiągnięto jedynie na punkcie gorzelni rolniczych. Dla nich przy ilościach dziennie produkowanego spirytusu 4—7, 2—4 i 2, lub poniżej 2 hektolitrów ma być podniesioną bonifikacja do 2, 3 i 4 złr. od hektolitra, lecz podwyższenie to ma się odnosić do produkcji w ramach kontygentu, zaś dla produkcji nadkontygentowej ma być przyznawaną bonifikacja wedle skali przedłożenia rządowego t. j. po 1, 2 i 3 złr. od hektolitra.

W zamian za tą koncesję ze strony Węgier miał zgodzić się minister austrjacki, aby najwyższą dzienną produkcję w gorzelniach rolniczych nie podnosić do 8 hektolitrów — jak to uchwalił podkomitet austrjacki — lecz ograniczyć do 7 hektolitrów.

Wreszcie p. Dunajewski miał na to zgodzić się, aby indemnizacja właścicielom prawa propinacyjnego w Galicji nie przekraczała rocznej kwoty 600 000 złr. na lata 1889 do 1910.

Obok tego są tu reprodukowane dawniejsze wieści, że w razie oporu galicyjskich posłów przeciw przedłożeniu ze zmianami przez oba rządy umówionemi, ustawa z powodu nagłej konieczności państwowej będzie uchwalona przez lewicę w połączeniu z klubem czeskim, który się obawia, aby upadek ustawy spirytusowej nie pociągnął za sobą upadku ustawy o podatku od cukru, dla Czech korzystnej i potrzebnej.

Pogłoski te brać trzeba oczywiście *cum grano salis*, ale warto o tem pamiętać, że tak w tej sprawie jak w ogóle we wszelkich sprawach materjalnych lepiej być pesymistą, niż uwodząc się optymistecznemi nadziejami, doznawać zawodu.

To zaznaczyłem wczoraj, ostrzegając, że prawdopodobnie wypadnie przy rokowaniach z Węgrami zadowolnić się drobniejszemi ulgami dla austrjackich producentów spirytusu, a zwłaszcza, że te ulgi idą na korzyść gorzelni rolniczych, jakich Galicja najwięcej posiada.

Teraz przechodzę do obrad komisyjnych które na wczorajszem posiedzeniu doszły do §. 65 przedłożenia.

Od §. 21 do 31 przyjęto tekst rządowego przedłożenia bez zmian merytorycznych i prawie bez debaty. Dopiero przy §. 32 o gorzelniach kociołkowych wywiązała się dłuższa rozprawa, a na wniosek rządu przyjęto do tego paragrafu zmiany, które uchwaliła austrjacka podkomisja, t. j. wypuszczenie krochmalu z szeregu tych produktów, z których może być wypędzanym spirytus, ograniczenia wypędu na produkta z własnego gospodarstwa w terminie sześciomiesięcznym, począwszy od września, października lub listopada, ograniczenie pojemności kadzi fermentacyjnych na 13 hektolitrów, z dodatkiem zastrzeżenia, że co do urządzenia pa'owisk może rozstrzygać rząd w porozumieniu z rządem austrjackim.

W skutek przyjęcia tej zmiany §. 32 zmieniono także odpowiednią stylizację następnych paragrafów, a przy §. 54 wykluczono produkcję spirytusu z melasy od wszelkich uwzględnień.

W ciągu rozpraw znowu podnoszono zarzuty przeciw zamierzonemu podwyższeniu bonifikacji, i tę kwestję znów pozostawiono w zawieszeniu. W odpowiedzi na te zarzuty miał oświadczyć p. Tisza, że w tej kwestji dał już stanowcze przyrzeczenia rządowi austrjackiemu, i że o przyjęcie tego podwyższenia jak innych przez siebie proponowanych zmian w przedłożeniu, usilnie domaga się.

Następne posiedzenie komisji zapowiedziano na przyszły wtorek po powrocie z Wiednia pana Tiszy.

Berlin 12 maja.

(:) Dziś w Charlottenburgu odbyło się wielkie konsyljum. Wyjęto cesarzowi rurkę, badano krtań przez jamę ustną i orzeczono, że stan chorego jest stosunkowo bardzo dobry: obrzmiałość nie powiększa się, ropy mniej, siły całego organizmu wzrastają, temperatura ciała stała się prawie normalną. Wstawiono nową rurkę i pozwolono choremu użyć krótkiej przechadzki po salonie; był jednak tak słaby, że całym swym ciężarem opierał się o dwóch kamerdynerów. Zatem nie prędko jeszcze będzie mógł jeździć po parku. — Zresztą teraźniejsze polepszenie się trudno brać za objaw stały. Przecież przed czterema dniami nagle cesarzowi tak się pogorszyło, że cesarzowa musiała zaniechać już zapowiedzianej podróży do Prus Zachodnich.

Reichsanzeiger ogłasza nowy a długi szereg łask cesarskich, — dekoracyj i odszczególnień z powodu wstąpienia na tron — udzielonych różnym osobistościom. Między niemi znajdują się pp. Taczanowski, mianowany szambelanem, i Zygmunt Kurnatowski, obdarzony godnością podkomorzego. Innych Polaków *Reichsanzeiger* nie wspomina, z czego jednak nie należy wnosić, że ich całkiem

---

32)

RÓZIA.

POWIEŚĆ

przez

Zofję Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Rażyński codziennym gościem bywał w Sędziszewie, ku Rózi zwracając swe grzeczności i względy, ale nie pomijając też Zenony. Zachował z nią ton lekkiego pochlebstwa i galanterji, do którego był przywykł, kłócąc się z nią czasem i, jak dawniej, zawierając potem zgodę. W dniu odwiedzin Bergmana Zenona miała migrenę. Przybywającemu Władysławowi powiedziano, że pani była niezdrowa, pan był u gospodarstwa, a panna Róża z dziećmi w altanie. Poszedł do altany. Zbliżając się, usłyszał głos małej Helenki:

— Już niech mi ciocia nie mówi... ja wiem, że mama nas nie kocha, tylko Stasia.

— Nie mów tak Helenko, — rzekła Rózia. — Widzisz moje dziecko.. to Pan Bóg tak dał, że każda matka kocha swoje dzieci... Choćby ich miała jaknajwięcej, każde kocha tak, jakby go nikt kochać nie mógł... I ja tak nie potrafię, jak mama.

— A jak ciocia będzie miała swoje dzieci?

— To wtedy Bóg da mi taką łaskę, jaką daje mamie.

— Jakie imiona ciocia da swoim dzieciom?

— Tego jeszcze nie wiem... poradzę się was... razem wybierzemy piękne imiona...

W tej chwili ukazał się śmiejący się Władysław; Rózia spłonęła rumieńcem.

— Nie wiedziałem, że pani tak ważne kwestje z dziećmi rotrząsasz, — ozwał się, — czy ja niemógłbym być przypuszczony do narady? Ale musimy to odłożyć na póżniej, bo spotkałem bonę, szukającą dzieci. Wzywa was na podwieczorek.

Dzieci pobiegły, jak stado kuropatw; Rózia nie mogła opanować zmięszania. Rażyński usiadł koło niej, oboje milczeli przez chwilę. Miała spuszczone oczy, lecz czuła wzrok jego na swej twarzy. Nic nie mówiąc, wziął jej rękę. Nie broniła mu jej, dziwne uczucie opanowało ją, chciałaby była uciec, a czuła się przykutą do miejsca. Władysław schyliwszy się, spojrzał w jej oczy, potem, że odwracała zarumienioną twarz, znalazł się u jej kolan, obie ręce już więził w swych dłoniach. Słów mu brakowało, jakieś rozrzewnienie zamykało mu usta... W tej chwili na progu altany stanęła Zenona. Zamknęła się była u siebie, biorąc za pozór migrenę, lecz zobaczywszy oknem dążącego ku altanie młodzieńca, śpiesznie poprawiła ubranie i zeszła do ogrodu.

— A! — rzekła, widząc Władysława u nóg Rózi, — przepraszam, widzę, że niepotrzebujecie państwo świadków w tej chwili!

Chciała się cofnąć, lecz on, powstawszy, spiesznie, zawołał:

— W dobrą chwilę przybywasz panni... prosiłem właśnie panny Róży, by chciała powierzyć mi swą przyszłość... by została moją żoną... Jeżeli dobrze ją zrozumiałem, zgadza się na to... Czy tak jest, panno Różo?

Wziął rękę dziewczęcia, nie mogącego jeszcze zapanować nad sobą.

— Mam nadzieję, że ani pani, panno Różo, ani nikt z rodziny nie pożałuje nigdy postanowienia chwili obecnej. Chcesz pani pójść ze mną? Poszukamy Mieczysława.

Z ręką wspartą na ramieniu Rażyńskiego poszła Rózia ku domowi. Oczy miała ku ziemi spuszczone, jakiś niepokój przyspieszał bicie jej serca. W alei bliskiej domu puściła ramię towarzysza i, patrząc mu badawczo w oczy, zapytał nagle:

— Czy pan się dobrze namyśliłeś?... Czy pan doprawdy tego pragniesz?... To tak dziwnie, tak prędko się stało...

— Tak, pragnę tego, i rączka, która mi w tej chwili podstępnie ucieka, musi być moją... Nie możesz sobie pani wystawić jak moja matka będzie uszczęśliwiona, dowiedziawszy się o twojem zgodzeniu się.

— Czy ja się zgodziłam?

— Nie?... Odmawiasz pani?

— Tak mię pan zabrałeś... niepytając...

— Bo mi się zdawało, że uczucie nas zbliża, że... że nie jestem pani zupełnie niemiłym... czy się myliłem? Powiedz pani wyraźnie... wolę wszystko, niż niepewność!

— Niech się trochę oswoję z tą myślą... ja jeszcze temu nie wierzę... nie rozumiem...

— Pozwól mi tylko pani wiary tej cię nauczyć... gdy mi będzie wolno mówić o mojej miłości... gdy będę miał prawo tę rączkę moję nazywać...

Przy tych słowach, przyłożył usta do ręki Rózi.

Drżące dziewczę dało się potem prowadzić ku domowi, postępując jakby we śnie, tak myśli zmięszały się w młodej głowie, pod wpływem uczuć nowych i niewyraźnych jeszcze.

Mieczysław przyjął z radością wiadomość o oświadczeniu się przyjaciela, lecz w chwilę później zamyślił się smutnie.

— Więc znowu nas opuścisz? — rzekł z wyrzutem — zabierasz nam ją — dodał, zwracając się do Władysława.

— Jak najprędzej będę mógł.. sam wiesz, jak źle bez panny Róży, gdy się ma prawo do jej posiadania.

Przy herbacie dopiero ukazała się Zenona. Była milcząca, sztywna i kwaśna, jakby miała żal do całego świata. Twarz jej posępna działała rozstrajająco na nerwy Władysława, czuł, że jej zły humor udzielał mu się. Chciałby był wziąć Rózię za rękę i uciec z nią przed tym ironicznym uśmiechem bratowej, przed zimnem, jak stal, spojrzeniem. Zły humor Zenony dostrzegła nawet Rózia, choć myśli jej bujały w jakichś idealnych światach. Nie umiała jeszcze zdać sobie sprawy z przewrotu, jaki w jej życiu miał nastąpić, ale czuła się rozkołysaną, rozmarzoną, uniesioną. Uśmiechała się do narzeczonego i do brata z jakąś dziecinną ufnością, była jak żeglarz, który rzucił wiosło i pozwolił iść łódce, gdzie ją niosła spokojna, cicha fala.

Zdawało się, że życie zatrzymało się dla niej w swym biegu, nie widziała za sobą przeszłości, nie myślała o przyszłości, przyjmowała szczęście, nie zaglądając mu w oczy, nie pytając dlaczego i skąd przychodzi, oddając mu się, jak usypiające dziecię oddaje się ramionom matki. Władysław patrzał na nią z rozrzewnieniem. Kilka razy już w życiu kochał i był kochanym, ale miłość do tej pory przyoblekała dla niego niezmiennie formę zalotności. Pierwszy raz stawało na jego drodze dziewczę pełne prostoty i ufności. Było mu przyjemnie pomyśleć, że rozrzewnienie ciche Rózi, wywołane było kilku jego słowami i pocałunkiem złożonym na jej ręce. I on przyjmował od niej coś z tego błogiego rozmarzenia, jakie ją kołysało i jemu było dobrze w tem uspokojeniu miłości, która się małżeństwem zakończyć miała. Tylko żeby można było pozbyć się tego zimnego, jak stal, wzroku bratowej.

— Nie mogę się oprzeć przypuszczeniom, że pani musisz być chora dzisiaj, — ozwał się do Zenony, nadając swym słowom dźwięk zainteresowania się.

— Oprzej im się pan bez skrupułu... podobno ludzie zdrowi na umyśle, bywają pomawiani przez warjatów o pomieszanie zmysłów... nie dziwię się, że wam się dziś wydaję inną, niż zwykle..

— Przepraszam... jesteś pani zdrową zupełnie... sarkazm pani mię uspokoił, widzę, że nie ma obawy, skoro w zwykłym kwitnącym stanie jest u pani nerw życia — ironja.

— Więc kiedy nie drżysz pan już o moje życie, nie przymuszaj się pan do grzeczności i czułości... Wszystko co z tych skarbów mnie by się dostało, byłoby kradzieżą względem młodej narzeczonej... ha, ha, ha, to doprawdy śmieszne!

— Co, jeżeli wolno zapytac?

— To, że się panu zdaje, że pan doprawdy kochasz tę młodę gąskę.

— Niech pani raczy inaczej się wyrażać o mojej narzeczonej.

— Nie lubisz pan porównań z zoologji? Przepraszam!

Zenona odeszła, zostawiając Rażyńskiemu jakieś cierpkie uczucie, które znikło niebawem pod wpływem spojrzenia Rózi.

(C. d. n.)

pominięto. Wiadomo, że ks. Bismark oparł się udekorowaniu profesorów postępowców Virchowa i Mommsena: łatwo tedy być może, że nie chciał podpisać dekretów królewskich względem wyszczególnienia wspomnianych Polaków. W tutejszych kołach polskich twierdzą zresztą, że dyplomy, jakieby Polacy ci otrzymali, tak są zredagowane, iż nie sprawiłyby wielkiej radości interesowanym. Krążą tu wieści, że pewien Polak wymówił się od przyjęcia tytułu, jaki mu podobno miał być nadany.

Kwestja prześladowania języka polskiego przez ministra oświaty Gosslera wciąż jest przedmiotem walki w parlamencie i prasie. Przypominam, że na interpelację naszego Koła w tej sprawie minister odpowiedział, że nauka religji będzie wykładana po polsku, a jeśli tu i ówdzie dzieje się teraz inaczej, to jeno dla tego, że tak postąpiła na własną rękę władza szkolna poznańska, której minister przyrzekł dać napomnienie. Tymczasem owa władza poznańska dalej robi swoje. Koło tedy postanowiło znów wystosować interpelacją i postawić odpowiedni wniosek. Ta akcja parlamentarna ma także objąć prywatną naukę języka polskiego. Przypominam sprawozdania moje z Izby o tej sprawie, mianowicie oświadczenie ministra, że „nie myśli swojem występowaniem drażnić ludności poznańskiej, a to wychodząc z przypuszczenia, że nauka prywatna sporadycznie tylko będzie udzielaną i z czasem ustanie zupełnie.“

Koło polskie pragnie wyświecić sytuację prawną, pod jakiemi warunkami i w jakich okolicznościach dozwolona będzie wspomniana nauka prywatna. Sejmowa dyskusja nad temi sprawami obudzi może w Poznańskiem większy zapał do cichej pracy nad niższemi warstwami, a nietylko do wrzawy wiecowej.

Prawne wyświetlenie tej kwestji jest tembardziej potrzebne, że „działająca na własną rękę“ władza poznańska ściga osoby prywatne, nauczające dziatwę polskiego czytania i pisania. Ale owo wyświetlenie będzie bardzo trudne, bo p. minister gra widocznie dwulicową rolę. Rzecz przecież jasna, że skoro dziatwa ma się religji uczyć po polsku, to nauczyciele powinni posiadać ten język; tymczasem oto jakie rozporządzenie wydano w Nadreńskich prowincjach:

„Ze względu na panujący brak nauczycieli w Prusach Zachodnich i prowincji poznańskiej, jako też w obwodzie rejencyjnym opolskim, w szczególności zaś ze względu na niedostatek w tych dzielnicach dostatecznie przysposobionych aspirantów seminaryjnych, wypowiada pan minister oświecenia pod dniem 13 z. m. (U. III nr. 3732) życzenie, aby więcej niż dotąd z zachodnich prowincyj cesarstwa wysyłano młodzieńców do seminarjów nauczycielskich Prus Zachodnich, prowincji poznańskiej i Górnego Szląska.

„Panom inspektorom powiatowym i inspekcji szkół miasta polecamy zatem, aby w swych obwodach zwrócili na to uwagę nauczycieli prywatnych zakładów i zarazem im zakomunikowali, że kandydatom na nauczycieli ludowych, przybyłym z zachodnich prowincyj do wskazanych zakładów, zwrócone będą wyłożone koszta podróży i że im nadto o ile możności osobne korzyści (besondere Vortheile) będą udzielane. Tak samo i nauczyciele, którzy owych kandydatów przysposobią, liczyć mogą z pewnością na odpowiednie, nadzwyczajne remuneracje. Odnośnych nauczycieli należy zniewolić do poinformowania swych uczniów o korzyściach (Vergünstigungen), jakie będą udziałem jeżeli wstąpią do wskazanych seminarjów. O rozporządzeniu tem należy nauczycieli uwiadomić na najbliższej ogólnej konferencji nauczycielskiej“.

Tutejsza *Freisinnige Ztg.* opowiada, że adres dam polskich do cesarzowej, dziękujących jej za odwiedziny, dwa razy zwrócono z Berlina z napisem na nierozpieczętowanej kopercie: „*Annahme verweigert*“. Wtenczas panie polskie prywatną drogą dały o tem znać cesarzowej, ta wystosowała natychmiast list do marszałka dworu, barona Seckendorffa, który zażądał od ministerjum wyjaśnień i wtenczas dopiero adres poznański, wysłany po raz trzeci, doszedł rąk cesarzowej. — Charakterystyczne!

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Posiedzenie Koła poselskiego polskiego w dniu 10 t. m. zajęte było dalszemi rozprawami nad wnioskami, tyczącemi się reformy ustaw o wymiarze należytości skarbowych i stempli i uchwaleniem wniosków w tym względzie.

Po otwarciu posiedzenia przez zastępcę przewodniczącego p. Jaworskiego, p. Bartoszewski przedstawił Kołu, że komisja prawnicza Koła, a mianowicie on wraz z posłami Chamcem, Lewakowskim Augustem i Vayhingerem, wypracowała projekt nowelli, zapowiedzianej przez wniosek p. Chamca na poprzedniem posiedzeniu Koła, a przeprowadzającej częściową zmianę ustawy o należytościach w tym kierunku, aby znieść całkiem opłatę należytości od przenoszenia własności nieruchomej wiejskiej mającej wartość mniejszą niż 500 zł., a zniżyć należytość skarbową na $1\frac{1}{2}$% od przenoszenia własności nieruchomej wiejskiej mającej wartość od 500 do 4000 zł. Dalej mówca przedstawiając, że nietylko do niezamożnej ludności wiejskiej, ale także do niezamożnej ludności miejskiej powinna się ta ulga rozciągać, wniósł poprawkę do wspomnianej nowelli, iżby w niej opuszczono wyraz „wiejskiej.“

P. Chrzanowski przedłożył wniosek, aby Koło, obok uchwalenia nowelli proponowanej przez p. Chamca i komisję prawniczą Koła i dążącej do częściowej tylko zmiany w ustawie o należytościach skarbowych, zażądało zupełnej reformy ustawy o należytościach i przedłożył następujący wniosek:

„Zważywszy, że postanowienia pierwotnej ustawy, wymierzającej należytości skarbowe i stemple od przenoszenia własności, zostały częściowo zmieniane i uzupełniane przez tysiąc kilka set reskryptów i rozporządzeń, wskutek czego powstał zamęt w tych postanowieniach i w każdym wypadku jest wątpliwość jaką należytość wymierzyć trzeba; — zważywszy, że w razie wątpliwości, władze skarbowe rozstrzygają ją na korzyść skarbu i wymierzają należytość wyższą jak należy rzeczywiście, wskutek czego powstają tysiączne rekursa i spory lub pokrzywdzenia płacących należytość; — zważywszy, że tak Izba poselska Rady państwa jak i Sejm galicyjski, mając na oku taki stan rzeczy, uchwaliły kilkakrotnie wezwanie do rządu o przedłożenie projektu nowej, całkowitej ustawy o należytościach; — zważywszy wreszcie, że zanim ten projekt nowej ustawy zostanie wypracowany i przedłożony Radzie państwa, można najprzykrzejsze dla ludności postanowienia dotychczasowe o należytościach skarbowych od przenoszenia własności, zmieniać nowellami.

Z tych powodów podpisani wnoszą:

Wysoka Izba uchwalić raczy:

„Wzywa się c. k. rząd, aby wypracował i przedłożył Izbom na przyszłej sesji projekt nowej całkowittej ustawy o należytościach skarbowych i stemplach“.

Po obszerniejszem uzasadnieniu wniosku tego przez wnioskodawcę, p. Jaworski poparł uchwalenie tak noweli zredagowanej przez komisję prawniczą z poprawką p. Bartoszewskiego, jak i rezolucji, wniesionej przez posła Chrzanowskiego, z tą zmianą, aby motywa wyrażone były w przemowie, a nie w samym wniosku.

P. Skarszewski przedstawił następujący wniosek:

„Zważywszy, że od przenoszenia majątków na wypadek śmierci, oraz w razach darowizny — oprócz opłaty 1 prc. do 8 prc., majątki tak ruchome jak i nieruchome, w moc patentu z dnia 9/2 1850 poz. 106 lit. B. dotykającej, opłaca własność nieruchoma wedle poz. sub lit. B uwagi 1 i ces. rozporządzenia z d. 19/3 1853 jeszcze i dodatek $1\frac{1}{2}$ prc. a względnie $3\frac{1}{2}$prc., jedynie tylko na majątki nieruchome nałożone;

Zważywszy, że ta nierównomierność w ponoszeniu ciężarów, wobec częstych wypadków zatajenia majątku ruchomego (co przy nieruchomościach jest niemożliwe) staje się jeszcze nierówno mierniejszą;

Zważywszy że takie nierównomierne opodatkowanie dwóch kategoryj majątków w tych samych zresztą warunkach jest tem niesprawiedliwsze, że wydobycie przychodu z nieruchomości tylko przy pracy — a już zgoła wydobycie przychodu z majątku ziemskiego tylko z pomocą wielkich wkładów oraz przy ciągłej i mozolnej pracy jest możliwe;

Z uwagi wreszcie, na fakt notoryczny, że renta gruntowa, przy wyższem niż gdziekolwiek indziej opodatkowaniu ziemi już wielce obniżona, doznaje skutkiem zamorskiej konkurencji i hiperprodukcji przez to ziemiopłodów, zresztą i po zamknięciu cłami dróg zbytu, jeszcze większego obniżenia, zagrażającego rolnictwu upadkiem;

Że przeto przyniesienie rolnikom tak ciężko zagrożonym ulg, już z samej potrzeby utrzymania ich w możności dalszego ponoszenia ciężarów publicznych, jest koniecznością wskazane — tem samem, że co najmniej wszelkie wyjątkowe ziemi przeciążanie, coprędzej powinno być uchylonem; — stawiam wniosek:

I. Wezwać c. k. rząd, by wniósł przedłożenie do ustawy, zmierzającej do stopniowego zniesienia przy przenoszeniu własności ziemskiej dodatku $1\frac{1}{2}$ proc. a względnie $3\frac{1}{2}$ proc. z mocy patentu z 9/2 1850 r. poz. 106 lit. B. uwaga 1 — i rozporządzenia ces. z 19/3 1853 r. od przenoszenia majątków w drodze spadku lub darowizny pobieranego — poczynając od uchylenia tej opłaty przy przenoszeniu owych majątków z ascendentów na descendentów i odwrotnie, oraz między małżonkami.

II. Porozumieć się z klubami „prawicy“ co do poparcia wniosku tego.“

P. Chamiec przedłożył projekt nowelli wypracowanej przez niego wspólnie z wyżej wymienionymi członkami komisji prawniczej. Projekt ten brzmi:

„Ustawa z dnia ... mocą której zmienione zostają ustawodawcze postanowienia o bezpośrednich należytościach.“

Za zgodą obu Izb Rady państwa, postanawiamy co następuje:

§ 1) Przenoszenie prawa własności, prawa dożywocia i prawa używalności nieruchomości wiejskich, mocą darowizny między żyjącymi, kontraktu małżeństwa lub przez spadek po zmarłym, nie podlega opłacie należytości 1 prc. wymierzonej mocą T. P. 91 B. I. T. P. 42 i T. P. 106 A. 1 i B. a; ani opłacie należytości $1\frac{1}{2}$ prc. postanowionej przez T. P. 91 uwaga 3, T. P. 106 uwaga 1 i T. P. 45 A. B., — jeżeli:

po 1sze te przenoszenia są: z rodziców na dzieci ślubne i nieślubne lub w ogóle następnych, albo przeciwnie, dalej na osoby, które z ich dziećmi zawarły lub zawrzeć mają małżeństwa, albo przez ojczymów macochy na pasierbów, albo przez przybranych rodziców na adoptowane dzieci, albo między małżonkami nierozdzielonemi;

po 2ie, jeżeli wartość przenoszonej nieruchomości nie przewyższa 500 zł. w. a. i jeżeli wartość całego przenoszonego majątku nie przewyższa 500 zł.

§ 2) Od przenoszenia między osobami wymienionymi w § 1 praw własności, dożywocia lub używania wiejskiej nieruchomości, której wartość jest od 500 do 4000 zł. w. a, należytości wraz z dodatkiem wynosić ma $1\frac{1}{2}$ prc. wartości przenoszonej nieruchomości, bez różnicy czy to przenoszenie jest w całości lub w części bezpłatne czy płatne.

§ 3) Postanowienia w §§ 1 i 2 tyczą się takich nieruchomości wiejskich, które były uprawiane przez ich właścicieli lub ich rodzinę z pomocą lub bez pomocy najemników.

§ 4) Ustawa niniejsza wchodzi w wykonanie w trzy miesiące po jej ogłoszeniu.“

Nad powyższymi wnioskami rozwinęły się rozprawy w których zabierali głos pp. Ruczka, Struszkiewicz, Abrahamowicz, Rappaport, Chrzanowski. Sawczyński, Orzechowski, Chamiec, Gniewosz, Jaworski, Bartoszewski, Skarszewski. Wśród tych rozpraw p. Chamiec, w porozumieniu z p. Chrzanowskim, wniósł rezolucję brzmiącą: „Wzywa się c. k. rząd, aby przedsięwziął rewizję ustawy o należytościach skarbowych, mając przy tej rewizji na oku uproszczenie postanowień prawnych i ulgę biedniejszych klas ludności, mianowicie ulgę w przenoszeniu małej własności, i aby na najbliższej sesji Rady państwa przedłożył projekt systematycznej ustawy o należytościach.“ Obaj wymienieni posłowie zgodzili się, aby rezolucja ta zastąpiła wyżej przytoczoną rezolucję proponowaną przez p. Chrzanowskiego i aby motywa w jego wniosku wspomniane wypowiedział poseł wnoszący rezolucję.

Rezolucja przytoczona, została przez Koło jednomyślnie uchwalona i poseł Chamiec upoważniony do wniesienia jej w Izbie i uzasadnienia mową. Poczem przewodniczący oznajmił, że wskutek przyjęcia przez Koło tej rezolucji, odpadła rezolucja zaproponowana przez pana Skarszewskiego.

Koło przystąpiło zaraz na wniosek p. Chrzanowskiego do roztrząsania nowelli wyżej podanej, zaprojektowanej przez p. Chamca i komisję prawniczą. Po dyskusji w której zabierali głos: pp. Bartoszewski, Czartoryski, Chrzanowski, Struszkiewicz, Skarszewski, Lewakowski August, Niemczynowski, Chamiec, Koło przyjęło nowellę z poprawką p. Bartoszewskiego, aby rozciągnąć uchwalone nowelle ulgi w należytościach od przenoszenia własności, także do nieruchomości w miasteczkach i miastach, opuszczając w nowelli wyraz „wiejskie.“ Zaś na wniosek ks. Czartoryskiego, zwrócono do komisji jedno tylko postanowienie nowelli, czy ulgi mocą tej nowelli wprowadzone, mają się tyczyć nieruchomości, których wartość nie przenosi 1000 złr. w. a. czy też 500 złr. jak komisja zaproponowała.

Z Rady państwa.

Wiedeń 11 maja.

Po dłuższej przerwie dziś Izba panów rozpoczęła obrady.

47 posiedzenie zagaił przewodniczący hr. Trauttmansdorf o godzinie 12 w południe.

Na ławie ministerjalnej br. Prażak.

Przed rozpoczęciem porządku dziennego, przewodniczący uwiadamia Izbę o śmierci ks. Salma, dziedzicznego członka Izby, i w dowód żałoby uprasza o powstanie z miejsc.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przedkłada wnioski rządowe w sprawie fidei-komisów ks. Kolloredo-Mansfelda i hr. Lamberga.

Z porządku dziennego br. Kubin zdaje sprawę z wniosków o zmianę ordynacji wyborczej w okręgu wyborczym z mniejszych posiadłości o planie w Czechach i w okręgu wyborczym z większych posiadłości w Zaleszczykach, które bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto.

Następnie referuje br. Schenk o przedłożeniu rządowem w sprawie wpisu do ksiąg hipotecznych nowego prawa zastawu a w miejscu starszeństwa już wpisanego prawa zastawu, (co dotyczy głównie konwersji długów hipotecznych. Przyp. Red.)

Gdy przy ogólnej rozprawie nikt głosu nie zabrał, przychodzi Izba do rozprawy szczegółowej, a przy niej stawia ks. Lobkowitz poprawkę do §. 1, aby za podstawę prawną do wpisu służyły nietylko legalizowane wypisy z ksiąg instytucji, żądającej wpisu, ale również wypisy z tych ksiąg uwierzytelnione przez władzę ku temu ustawa z 4 czerwca 1882 upoważnione. Na wniosek ten zgadza się sprawozdawca, a Izba przyjmuje następnie całą ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Kolejno następują sprawozdania nad petycjami, które wnoszą przed Izbę referenci br. Helfert i br. Kubin. Wszystkie odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia i na tem po wyczerpaniu porządku dziennego o godz. 2 min. 25 posiedzenie zamknięto.

Następne jutro, 12 maja bm.

Wiedeń 11 maja.

230 posiedzenie Izby posłów zagaja przewodniczący dr. Smolka.

Sekretarz odczytuje pismo zapraszające na otwarcie jubileuszowej wystawy przemysłowej w Wiedniu.

Izba przystępując do porządku dziennego wybiera do komisji spirytusowej uzupełniająco dr. hr. Deyma a następnie przechodzi do dalszych rozpraw nad budżetem t. j. do Rozdz. 9: ministerjum oświaty, tytuł 18: „specjalne zakłady naukowe.“

P. Türk zapytuje, co się dzieje z rezolucją, wzywającą rząd o przeniesienie instytutu weterynaryjnego z resortu ministerstwa wojny do resortu ministerstwa oświaty. Następnie występując przeciw prawicy puszcza się na poetyczne porównania weteryjno-parlamentarne wywodząc, że wielka część lewicy dostała podobnie jak konie gorączki prochowej (Kanonen-Fieber), i rwania w stawach i przeszła do prawicy. Tak było przy głosowaniu nad ustawą o pospolitem ruszeniu, i przy budżecie ministerjum oświaty.

Sprawozdawca Zeithammer zapewnia, że rezolucja, o którą Türkowi idzie, jak wszystkie rezolucje, czy to z lewej czy prawej strony izby pochodzące, w komisji obradowaną i załatwioną była.

Tytuł 18 przyjęto.

Do tyt. 19: Szkoły ludowe, zapisuje się cały szereg mówców do głosu, między innymi ks. Świeży.

P. dr. Fuss powiada, że wnioski zmierzające do reformy szkolnictwa ludowego wywołały nietylko u ludności niemieckiej, ale w większej części ludności austrjackiej w ogóle powszechne niezapokojenie. Rząd podobno dał interesowanym przyrzeczenie, że już w jesieni z odnośnymi projektami wystąpi. (Głosy z lewicy: Słuchajcie!) Nie ulega wątpliwości, że wnioski do reformy będą wypracowane, a w jakim duchu, o tem pouczyć może wyrażenie się p. ministra, który rzekł: „państwu co państwu należy“. Otóż w tem leży dla nas (lewicy) niebezpieczeństwo. Poprzednik p. Gautscha w gabinecie, br. Conrad oświadczył, że fundamenta szkolnictwa ludowego, szkoły w ogóle, nigdy naruszone nie będą, że szkole nie grozi żadne niebezpieczeństwo, że zmieniać jej w czemkolwiek nie leży w programie rządu i nigdy leżeć nie będzie. Przypominam te słowa p. Gautschowi, jako następcy męża, który wyrzekł owo solenne przyrzeczenie.

Pos. Adamek występuje w imieniu 42 tysięcznej słowiańskiej ludności Szląska, która ma to nieszczęście, że przeważnie reprezentują ją posłowie koloru Türka, i omawia z datami statystycznemi w ręku stosunki szkolne na Szląsku panujące. Z przedstawienia mówcy wynika, że germanizacja przeprowadza się tam systematycznie. Mówca protestuje przeciw temu stanowi rzeczy i przypomina złote słowa: Centralizacja jest kolebką niemocy, wiecznie świeżym zdrojem życia jest autonomja.“ (Brawa z prawicy).

Pos. Klucki stawia wniosek o zamknięcie dyskusji.

Pos. Heilsberg sprzeciwia się temu, gdyż tytuł budżetu jest bardzo ważny, a zresztą w porównaniu do rozpraw budżetowych z zeszłego roku Izba tym razem tylko o jeden dzień więcej zużyła.

W głosowaniu uchwala Izba zamknięcie dyskusji 112 głosami przeciw 94.

Pos. Kindermann jako mówca jeneralny (contra) domaga się, ażeby ministerjum oświaty zarządziło w szkołach zbieranie dat statystycznych pod względem hygieny, a w szczególności co do chorób zakaźnych, tudzież chronicznych i chirurgicznych przypadłości, wreszcie statystyki śmiertelności.

Pos. Spacek mówca jen. (pro) omawia stosunki szkoły prywatnej czeskiej w Wiedniu i domaga się przejęcia jej w zarząd państwa.

Następnie zaczął pos. Türk prostować posła Adamka ale w ten sposób, że mu prezydent po dłuższej kontrowersji głos odebrać musiał.

Sprawozdawca Zeithammer zrzeka się głosu, poczem Izba przyjmuje tytuł: „szkoły ludowe“ — i następne już bez rozpraw.

Z kolei przychodzi budżet ministerstwa skarbu.

Do tytuł I: „Zarząd centralny“ zabiera głos pos. Proskowetz i żąda, ażeby w 3 departamentach min. skarbu a to: dla podatku cukrowego, gorzelnianego i od piwa byli ustanowieni trzej fachowo wykształceni doradzcy.

Pos. Türk uważa, że między budżetem szkolnym a budżetem ministerstwa skarbu istnieje jak najścislejszy związek, dla tego wolno mu powrócić do stosunków szkolnych na Szląsku i prostowania posła Adamka.

Prezydent (przerywa). Że też pan nie możesz się jeszcze przyzwyczaić do porządku obrad! Mówisz pan o szkołach ludowych, a my jesteśmy przy ministerjum skarbu. Trzymaj się pan rzeczy, gdyż będę znowu zmuszony głos mu odebrać.

P. Türk daje posłuch temu wezwaniu i żąda od ministra skarbu zniżenia cen soli, tudzież reformy podatku gruntowego i budowlanego.

Izba uchwala tyt. 1, również tyt. 2 „Krajowe dyrekcje skarbu i inspektorowie i urzędnicy skarbowi“, przy którym p. Plewa podniósł nadużycia przy wymiarze podatku w Czasławie.

Tytuł 3 „Administracja podatkowa“ przyjęto po drobnej uwadze p. Lannoy Gödela, tytuł 4: „Kasy krajowe i państwowe“ i tyt. 5: „Straż skarbowa“ bez rozpraw.

Przy tyt. 6: „Urzędy podatkowe“ żąda p. Garnhaft jednolitego sposobu ściągania podatków w gminach. Tyt. 6 uchwalono. Tyt. 7: „Prokuratorje skarbowe“ przyjęto bez rozpraw.

Do tyt. 8: „Administracja cłowa“ stawia p. Neuber rezolucję o aktywowanie instytucji komisji chemików i znawców cłowych“, poczem Izba przyjmuje tyt. 8 i dalsze do 11.

Na tem rozprawy odroczono. Następne posiedzenie w sobotę.

Posiedzenie komisji gorzelnianej.

Wiedeń 11 maja.

Wybrana przez Izbę posłów komisja do obrad nad przedłożeniem rządowem o podatku gorzelnianym, rozpoczęła dziś swoje obrady pod przewodnictwem pos. Jaworskiego i w obecności JE. p. Ministra skarbu.

Przed rozpoczęciem posiedzenia toczyła się ożywiona pogadanka na temat rozsiewanych wieści o grożącem przesileniu gabinetowem, którego bezpośrednią przyczyną ma być niemożebność wyrównania różnic, jakie w sprawie gorzelnianej wyłoniły się między uchwałami podkomisji austrjackiej, a zapatrywaniami na nią rządu i komisji parlamentu węgierskiego. Omawiano artykuły w tej sprawie *Bud. Pest. Corresp.* i *Pest. Lloyda*, jak niemniej przebieg rokowań między obu rządami.

Długie dysputy na te tematy nie zachwiały jednak przekonania, że alarmujące pogłoski z Pesztu przy głębszem ich zbadaniu przedstawiają się mniej zastraszająco i że rząd i parlament węgierski, uwzględniając lojalne postępowanie tutejszego gabinetu i sfer parlamentarnych, nie będzie się mógł utrzymać na stanowisku bezwzględnie egotycznem interesu gorzelników węgierskich, ale będzie musiał przez wzgląd na wyższe interesa monarchji zejść na pole wzajemnych koncesyj.

Ta opinja przeważyła i pod jej wrażeniem, odsuwając na bok wszelkie przesadne obawy, przystąpiła komisja do szczegółowej rozprawy nad przedłożeniem rządowem.

Po zagajeniu, przewodniczący podkomisji br. Nadherny dał sprawozdanie o zmianach uchwalonych w podkomisji.

Na interpelację pos. Mengera zwróconą do p. Ministra, aby przed rozpoczęciem szczegółowej rozprawy zechciał dać wyjaśnienia o wyniku rokowań z rządem węgierskim, odpowiedział dr. Dunajewski, że żądane wyjaśnienia dawać będzie przy odnośnych paragrafach przedłożenia.

Następnie §. 1 o wysokości stopy cłowej, pozostawiono w zawieszeniu.

Do § 2 postawiono dwie poprawki.

Pierwszą pos. Spensa, aby opłaty wynosiły zamiast 35 i 45 zł., tylko 25 i 35 zł. od hektolitra — i drugą pos. Poppera, aby opłatę niższą oznaczyć w pierwszym roku na 25 zł. i zwiększać ją corocznie o 1 zł. aż do maksimum 35 zł.

Na to zabiera głos p. Minister skarbu i oświadcza, że skarb państwa potrzebuje koniecznych większych źródeł dochodów, że stopa podatkowa 35 zł. jest wprawdzie dość wysoką, wszelako niższą od przyjętej w innych krajach. Oświadcza dalej, że przyjęcie podwójnej stopy podatkowej ma swój cel w powstrzymaniu nadmiernej produkcji i w niedopuszczeniu spadku ceny spirytusu, czego producenci tak bardzo obawiają się. Poleca więc przyjęcie wniosków podkomisji, tem więcej, że na tym punkcie uzyskanie od rządu węgierskiego jakichkolwiek koncesyj, jest wręcz niemożliwem.

Pos. Plener nie zaprzecza konieczności otworzenia skarbowi państwa wydatniejszych źródeł dochodu przez uchwalenie nowego opodatkowania spirytusu, i przypomina, że jego stronnictwo polityczne już przed laty za tem przemawiało. Sądzi jednak, że przez to nie będą zwichnięte interesa Węgier, jeśli zostanie przyjętą jedna stopa podatkowa i w tym kierunku stawia poprawkę do §. 2 przedłożenia.

Pos. Abrahamowicz zaznacza, że stopa podatkowa będąc za wysoką, będzie szkodliwą producentom i konsumentom. Mówca będzie głosował za wnioskiem podkomisji, bo tak (jak powiada) głosować musi, sprzeciwia się zaś wnioskowi pos. Plenera, gdyż tylko podwójna stopa podatkowa może służyć za ochronę gorzelni rolniczych, a przez to za ochronę rolnictwa w ogóle.

P. Beer nie znajduje w motywach p. ministra skarbu dostatecznych wskazówek, na co są potrzebnemi zwiększone dochody z podatku od spirytusu, a p. Auspitz przemawia przeciw podwójnej stopie podatkowej a za otworzeniem obowiązkowych wolnych domów składowych.

P dr. Rutowski oświadcza, że będzie głosował za przedłożeniem rządowem, gdyż Galicja gotową jest do wszelkich ofiar dla interesów monarchji.

Dr. Menger powtarza, co już mówił w podkomitecie, że wprowadzana tu w grę konieczność państwowa jest jeno frazesem, a podwyższenie podatku od spirytusu da skarbowi państwa więcej dochodu, niż wymaga tego umorzenie budżetowego niedoboru.

Przy głosowaniu nad §. 2 upadły wszystkie stawiane dopiero poprawki, a utrzymał się tekst przedłożenia rządowego 17 głosami przeciw 13 głosom.

Następnie przystąpiono do kwestji odszkodowania właścicieli prawa propinacyjnego w Galicji i Bukowinie.

Dr. Menger wnosi, aby z uwagi, że sprawa rozdziału dochodów z podwyższonego podatku spirytusu może być rozstrzygniętą dopiero po uchwaleniu całej ustawy, wnosi o odroczenie kwestji odszkodowania.

Po długiej rozprawie nad wnioskiem dr. Mengera, w której podniesiono, że nie chodzi tu o rozdział dochodów, ale o indemnizacją właścicieli propinacyj za ubytek w dochodach, upadł wniosek dr. Mengera, za którym była równość głosów, ale przeciw któremu decymował przewodniczący komisji.

Na tem zakończono obrady, które jutro będą dalej prowadzone.

Kronika.

Lwów, dnia 14 maja.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Zelibory, w powiecie rohatyńskim, na dokończenie budowy cerkwi filjalnej, zapomogi w kwocie 50 złr.

Rogier hr. Lubieński, poseł sejmowy i członek Rady nadzorczej banku krajowego, powrócił wczoraj do Lwowa z kilkutygodniowej podróży do Wiednia, Paryża i Londynu, którą przedsiębrał w interesie galicyjskich spółek naftowych.

Z internatu Tow. św. Wincentego à Paulo dla uczniów seminarjum nauczycielskiego pod wezwaniem św. Jozafata we Lwowie:

Dnia 2 bm. odbyło się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod budowę sali, którą się przybudowuje do obecnego budynku, niemogącego pomieścić większej ilości wychowanków niż dotychczas (tj. 14). Komitet spodziewa się w roku przyszłym podnieść tę liczbę do 25, licząc na poparcie swych usiłowań przez ogół publiczności, któremu kierunek wychowania naszego ludu nie jest obojętnym.

Na rzecz internatu złożyli na ręce komitetu: Najprzew. ks. biskup Puzyna 50 zł., ks. infułat Jurkowski 50 zł., rada powiat. w Krośnie 50 zł, rada pow. w Żółkwi 15 zł., Włodzimierz hr. Russocki 10 zł., pp. Mikołaj Asłan 5 zł., Agnieszka Ziemba 5 zł., Klementyna Bratkowska 1 zł. — Oprócz tego wpłynęło z puszek: pp. Drexlera 2 zł., Moraczowskiego 5 zł. 55 cn., ks. Gorazdowskiego 1 zł. 65 ct., pod czas walnego zgromadzenia Tow. św. Wincentego 2 zł. 19 ct.

Wszystkim ofiarodawcom zasyłamy serdeczne „Bóg zapłać!“ i prosimy o nadsyłanie dalszych składek do sklepu p. Ignacego Drexlera we Lwowie przy placu Kapitulnym.

Konkurs. Rektorat politechniki lwowskiej ogłasza konkurs do 25 bm. celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze technologji chemicznej w tutejszej szkole politechnicznej.

Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł., będzie nadana przez kolegjum profesorów na czas od 1 czerwca rb. po koniec września 1889.

Podania o tę posadę wystosowane do kolegjum profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie przed upływem terminu konkursowego.

Z Tow. przyrodn. polsk. im. Kopernika. We wtorek (15 b. m.) o godzinie 6 wieczorem w sali XV uniwersytetu (2 piętro) posiedzenie Towarzystwa, na którem p. A. Witkowski mówić będzie „O falach elektrycznych i prędkości działań elektrodynamicznych w powietrzu“, zaś p. W. Tyniecki „O kołtunach roślinnych“, poczem nastąpią luźne komunikacje.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Kółek rolniczych“ odbędzie się w Przemyślu w dniach 19 i 20 czerwca 1888. — Porządek dzienny: 1. Zagajenie Zgromadzenia. 2. Sprawdzenie wyboru delegatów „Kółek rolniczych.“ 3. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa za rok 1887. 4. Sprawozdanie komisji rachunkowej z funduszów Towarzystwa za rok 1887. 5. Wybór Komisji rachunkowej. 6. Wnioski P. T. Członków (zob. § 29 statutu 7. Wykłady i pouczenia, oraz zwiedzenie wzorowego gospodarstwa. 8. Losowanie maszyn i narzędzi rolniczych. Uwaga. Szczegółowy program wykładów, pouczeń i zwiedzenie wzorowego-gospodarstwa, jak również inne bliższe szczegóły pobytu pp. Uczestników w Przemyślu, udzieli Zarząd główny przy wysyłce kart legitymacyjnych.

Wystawa i konkurs pługów w Przemyślu. Podczas Walnego Zgromadzenia Towarzystwa „Kółek rolniczych“ w Przemyślu w dniach 19 i 20 czerwca b. r. odbędzie się Wystawa i konkurs pługów. Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych“ zaprasza niniejszem wszystkich PP. fabrykantów maszyn i narzędzi rolniczych do wzięcia udziału w tym konkursie.

Program ogólny:

1) Do konkursu będą przyjęte tylko pługi stosowne dla włościan i mniejszych właścicieli; a więc przedewszystkiem takie, które obok dobrego działania wymagają niezbyt wielkiej siły pociągowej, a których cena może być przystępną dla właścicieli mniejszych posiadłości.

2) Pługi wszystkie podzielone będą na 4 działy, a mianowicie: a) Pługi do podkładów i do orek płytszych (do 16 ctm.) w ziemiach spoistych. b) Pługi kruszące do orek w ziemiach pulchnych, nie zachwaszczonych, w głębokości od 12 do 18 ctm. c) Pługi piętrowe (Royale), przy których pierwszeństwo będą mieć samochody. Do orki 14 do 20 ctm. d) Płużki do obkopywania okopowych roślin, przy czem jest do życzenia, aby były kombinowane z innym jakiem użytecznem dla włościan narzędziem.

3) Próby nadesłanych pługów odbędą się w pobliży miasta Przemyśla w dniach wyżej wymienionych w obec komisji Sędziów do tego celu przez Zarząd główny zaproszonej. Komisja sędziów oceni narzędzia podług szczególnej instrukcji jaką Zarząd główny ułoży.

4) Każdy pług próbowany będzie na osobnej parceli. Parcele będą rozlosowane.

5) Za najlepsze i celowi odpowiadające narzędzia udzielane będę nagrody, a mianowicie:

Za pługi pod a) przeznacza się 2 nagrody.
„ b) „ „ 2 „
„ c) „ „ 2 „
„ d) „ „ 1 nagroda.

Rodzaj nagród będzie później ogłoszony.

6) Koszta połączone z konkursem ponoszą PP. wystawcy, tylko zaprzęgi do prób dostarczone będą przez Zarząd główny Towarzystwa bezpłatnie.

7) Zgłoszenia z dokładnem wymienieniem każdego narzędzia, z oznaczeniem do którego działu należy i ile kosztuje, należy nadesłać najdalej do 10 czerwca b. r. pod adresem „Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie.“ Wszystkie pługi mają być najdalej dnia 18 czerwca rano w Przemyślu na miejscu, które później wskazane zostanie.

Nekrologja. † Ksiądz Franciszek Semenetz, dr. filozofji, prałat papieski i jubilat, po tygodniowej chorobie zakończył w Bełzie zasłużony żywot, przebywszy na parafji bełzkiej lat 30. W obrzędzie pogrzebowym uczestniczył kilkutysięczny tłum ludu, okoliczne obywatelstwo i mnóstwo księży obu obrządków. Pięć przepysznych wieńców, a to od szkoły męskiej i żeńskiej, od Towarzystwa zaliczkowego, Rady gminnej i straży ogniowej ochotniczej niesiono przed trumną. Zmarły odznaczał się wielkiemi cnotami kapłańskiemi, a dla ubogich był hojnym i niejednę łzę otarł nieszczęśliwym.

Juljusz Ostoja Marylski, porucznik wojsk polskich w pułku huzarów imienia ks. Józefa Poniatowskiego, adjutant jener. Dwernickiego, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari*, zmarł w Brukseli w 77 roku żysia.

Franciszek Knauer, właściciel starej lwowskiej firmy składu płócień, zmarł przeżywszy lat 72.

W Stanisławowie zmarł w dniu 12 b. m. **Dr. Zygmunt Mroczkowski**, lekarz i prymarjusz tamtejszego szpitala powszechnego, ostatniemi czasy poseł na Sejm krajowy. Ś. p. Mroczkowski był także radzcą miejskim i głową stronnictwa magistratualnego, które niestety w ostatnich czasach mocno w opinji publicznej podupadło. Zmarły, jakkolwiek należał do tej partji, charakteru czystego dochował jednak przez całe życie, i działając w dobrej wierze nigdy osobistą interesownością się nie splamił. Na mogile jego tak przyjaciele jak ludzie odmiennych przekonań składają hołd jego pamięci, jako prawemu i zacnemu obywatelowi.

Józef Łabajewski b. obywatel miasta Lwowa i członek „Wzajemnej Pomocy Mieszczan," zmarł w 42 roku życia.

W Wiedniu zmarł onegdaj Juljusz Goldschmidt prokurzysta domu Rotszyldów w 55 roku życia.

W Peszcie odebrał sobie życie Stefan v. Kegl, znany sportsmen i amator koni. W ostatnich czasach przegrał on grube zakłady, których zapłacić nie mógł.

Zaproszenie. Artyści teatru lwowskiego zapraszają Szanownych członków wszelkich instytucji, korporacji, stowarzyszeń, oraz wszystkich, którym drogą jest pamięć wielkiego dobroczyńcy i obywatela, na mszę żałobną we środę 16 maja, o godzinie 10 rano, w kościele archikatedralnym, za spokój duszy ś. p. Stanisława hr. Skarbka, fundatora sceny narodowej, zakładu dla sierót i ubogich w Drohowyżu, oraz twórcy funduszu emerytury dla artystów sceny polskiej we Lwowie.

Pomnik Marji Teresy odsłonięty został wczoraj w Wiedniu z okazji rocznicy urodzin cesarzowej, które przypadły w dniu 13 maja 1717 w Wiedniu. Pomnik ten stoi na placu między Muzeum Przyrodniczem a Muzeum Sztuk Pięknych. Myśl wystawienia pomnika powzięto w r. 1873; w roku 1875 przyjęła komisja konkursowa plan profesora Zumbuscha, któremu też powierzono wykonanie pomnika.

Opis od samego pomnika jakoteż uroczystości jego odsłonięcia znajdą czytelnicy w naszym telegramie z Wiednia.

Sanok dnia 11 maja 1888. W więzieniach tutejszego sądu obwodowego wybuchła i szerzy się nader groźnie zaraza tyfusowa. W przeciągu tygodnia zachorowało 15 więźni i 2 woźnych, z tych 7 na tyfus plamisty. Zaraza zaczyna się już nawet szerzyć za murami więziennymi, gdyż wczoraj oddano do tutejszego szpitala powszechnego 2 osoby chore na tyfus. Sąd tutejszy czyni co może celem przytłumienia zarazy, lecz zarządzenie radykalnych środków zależy od decyzyi władz wyższych, którym przedłożono projekt założenia szpitala dla dotkniętych tyfusem za miastem, opróżnienia zapowietrzonych kaźni, powstrzymania wykonywania kary uwięzienia w tutejszem więzieniu i przedsięwzięcie wszelkich środków ostrożności. Spodziewać się należy, że władze decydujące do tych wniosków tem chętniej się przychylą, iż od ich uwzględnienia zależy spokój i szczęście całego miasta i tak licznych urzędników sądowych.

Konkurs na leśniczego do robót około zalesienia piasków w okręgu Jarosławsko Cieszanowskim rozpisało Namiestnictwo. Wynagrodzenie roczne 600 złr. i ryczałt na podróży 50 złr. Posada jest na czas robót. Podania na ręce starostw wnosić mogą ukwalifikowani leśniczowie do 25 maja 1888.

Egzamina ustne dojrzałości w c. k. Seminarjach nauczycielskich rozpoczynać się będą z końcem bieżącego roku szkolnego, w porządku następującym:

1. W Krakowie, w żeńskim, dnia 13 czerwca; 2. w Krakowie, w męskiem, dnia 15 czerwca; 3. w Tarnowie dnia 22 czerwca; 4. w Rzeszowie dnia 30 czerwca; 5. w Przemyślu, dnia 18 czerwca; 6. we Lwowie, w męskiem, dnia 21 czerwca; 7. we Lwowie, w żeńskiem, dnia 26 czerwca; 8. w Stanisławowie, dnia 26 czerwca; 9. w Tarnopolu dnia 7 lipca.

Przemieniony w rybę. *Kurjer krakowski* opisuje następujący wypadek: Na Kaźmierzu miał niedawno miejsce szczególny wypadek. Starozakonna Małke Süs.... sprawiała ogromnego karpa na szabas, i w chwili kiedy zdzierała zeń łuskę — karp westchnął i krzyknał aj waj! aj waj!.. Żydówka aż odskoczyła z przerażenia... Po chwili znowu przystąpiła do ryby myśląc, że ów krzyk był tylko złudzeniem. I gdy już nóż utopiła w brzuchu karpia, chcąc takowy rozpłatać, karp począł krzyczeć gewałt! gewałt! gewałt! Trzykrotny ów krzyk był tak dobitnym, że Małka Süs... omało nie zemdlała. Nie namyślając się długo pobiegła do rabina w Podgórzu i opowiedziała mu z ogromnem przejęciem się cały wypadek. Rabin mądra głowa a przytem wyrocznia w podobnych wypadkach zadecydował: owinąć ową rybę w czyste prześcieradło i pogrzebać na okopisku w Krakowie, gdyż jak twierdził — w karpiu owym pokutuje dusza żyda! Jak rozkazał tak też się stało.. Rybę owinięto w prześcieradło i zawieziono do grabarza na okopisku... Fakt ten grozą przejął wszystkich starozakonnych. W całem Krakowie i Podgórzu rozprawiano też o tem szeroko, rozpatrywano nawet talmud — czy podobny wypadek był przez zakonodawców przewidzianym. Doszło to do wiadomości przełożeństwa zboru izraelickiego w Krakowie, które zapatrując się na rzecz rozsądnie, kazało pogrzebaną rybę natychmiast z okopiska wyrzucić.. Przy tej sposobności pouczono rabinat podgórski, że co ryba, to nie człowiek — i że okopisko przeznaczone jest wyłącznie do grzebania ludzi a nie ryb!

Domonstracje uliczne w Wiedniu. Wieczorem w sobotę, w wigilję odsłonięcia pomnika cesarzowej Marji Teresy, stolica monarchji była widownią ulicznych rozruchów, które nie tyle ważne są rozmiarami, do jakich doszły, jak ciekawe owem piętnem, które na sobie nosiły.

Chodziło o urządzenie owacji dla posła Schönerera w oktawę zasądzenia go za burdy wyprawione w redakcji *Tagblattu*.

Rzucono ku temu hasło w antisemickich kołach Wiednia, a podali do tego pomocną rękę burszowie tutejszego uniwersytetu, członkowie towarzystw gimnastycznych i uczniowie akademji sztuk pięknych, a przyłączyła się do nich demokracja przedmiejska pod przewodnictwem posłów Luegera i Pataja.

Ulotnemi pisemkami zarządzono na godzinę siódmą wieczorem tryumfalny pochód w powozach przed pomieszkaniem p. Schönerera w ulicy Bellaria.

Już kwadrans przed siódmą rozpoczął się ów pochód, a w jednokónkach podjeżdżano z bukietami w rękach i z „bławatami" (godłem pangermanistów) w butonierkach pod pomieszkanie słynnego wroga „schreibjudów" i lubownika „bławatków". Na czele korowodu powozów jechał „konfortabel" z pp. Luegerem i Patajem, witany przez gawiedź gromkiemi wiwatami, za nim długi szereg fiakrów i jednokónek a w około tłum kilkutysięczny, bądź w demonstracji biorący czynny udział, bądź ciekawie gapiący się na to niezwykłe widowisko.

Co kilka minut za szybami zamkniętych okien pierwszego piętra pokazywała się barczysta postać p. Schönerera a każdym razem tłumy machając laskami, parasolami i kapeluszami wyły: Niech żyje Schönerer! Śmierć żydom! Z wytrwałością godniejszą lepszej sprawy trwały te okrzyki do kwadrans na dziewiątą, ponawiały się co kilka minut, aż na balkonie ukazał się tłumom p. Schönerer we własnej osobie i kłaniając dziękował im za „o k a z a n e m u z a s z c z y t y."

Gdy z balkonu oddalił się, zgromadzona na dole gawiedź rozpoczęła swój odwrót, a na czele jej stanęło około trzystu burszów w kolorach bractw akademickich. Wszedłszy na Burgring tłumy rozlały się na całą szerokość ulicy i wśród nieustannych wiwatów i okrzyków ciągnęły ku bramie Burgu. Tu demonstracyjnie odśpiewano „*Wacht am Rhein*" i ruszono dalej ku nadwornej operze. W tym krzykliwym pochodzie napotkano wracające próżne od Opery pojazdy dygnitarzy i witano je szyderskiemi wykrzykami i głosami „śmierć żydom!" Przed gmachem Opery zatrzymano się na kilka minut, nie szczędząc ochrypłych gardzieli na wrzaskliwe okrzyki. Stąd tłumy ruszyły w wązką Kärtnerstrasse i wypełniły sobą tak szczelnie tę ulicę, że przechodnie poczęli kryć się w boczne przecznice lub uciekać do otwartych bram domów. Wystraszeni właściciele sklepów i magazynów zamykali je z pośpiechem, a rozochocona i ośmielona tłuszcza, maszerując w takt piosnek, rozpychała sobą nadbiegłe rzesze ciekawych, zatrzymywała przejeżdżające powozy i ucierała się z pojawiającemi się ajentami policji.

Z Kärtnergasse skręcono przez Graben na ulicę „Am Hof" i tu po odśpiewaniu jeszcze kilku studenckich piosnek i wzniesieniu ostatnich „pereat" żydom, rozeszły się tłumy koło godziny $9^1/_2$.

Tak więc przez niemal trzy godziny na najludniejszych ulicach i placach Wiednia, idąc od ratusza, siedziby władz miejskich, mimo rezydencji dworu i sięgając w śródmieście, trwały wrzaskliwe demonstracje uliczne, wywoływały niepokój, budziły wstręt do rycerzy bławatkowych, obrażały patrjotyczne uczucia Wiedeńczyków, ale nic zbudziły drzemiącej policji stolicy, która zwątpiwszy widocznie w możebność opanowania demonstracji, ograniczyła swoję czynność do zamknięcia kordonem swoich ajentów ulicę Belarii — po wyruszeniu stamtąd demonstrantów.

I działo się to w przededniu uroczystości, na którą zgromadziło się w stolicy monarchji wszystko, co Austrja ma najwybitniejszego na każdem polu publicznej pracy, kiedy do naddunajskiej stolicy zjechali się z obu połów monarchji reprezentanci rządu, armji, parlamentów i przybyły liczne zastępy zagranicznych gości.

Część ekonomiczna.

— Spółka ślusarska. W Świątnikach uprawia lud miejscowy słynny na cały kraj przemysł ręczny ślusarski, który jednak w ostatnich czasach podupadł. Ażeby nie dać mu upaść zupełnie, kraj zaopiekował się nim, a swoją drogą gorąco zajęli się ślusarzami świątnickimi czynni na polu przemysłowem panowie dr. Weigel i Teofil Merunowicz, którzy w tych dniach zawiązali tam między miejscowymi ślusarzami formalną „spółkę ślusarską". Stowarzyszenie to liczy dziś 68 członków.

— Kwity salinowe. Ministerstwo finansów zarządziło, aby od 16 bm. prócz 3procentowych kwitów z sześciomiesięcznym terminem wypowiedzenia były wydawane $2^1/_2$procentowe kwity z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

U nas w kraju, gdzie nie ma zbytniej obfitości kapitałów, a tem mniej takich, któreby inwestowane w przedsiębiorstwa podczas chwilowej stagnacji chwilowego szukały umieszczenia. (U nas kwity salinowe mało są znane, a zastępują je wyżej oprocentowane asygnaty bankowe). Owe kwity salinowe nie są niczem innem, jak bieżącym długiem państwa „*dette flottante*". Państwo wydaje w uzupełnieniu swoich not, których obieg ustanowiony jest prawodawczo między minimum 312 a maximum 412 milj. zł. Przeto skarb państwa w Przedlitawji emituje zawsze taką ilość tych kwitów, aby liczbą swoją dopełniały ilości kursujących not państwowych do owej maksymalnej ilości. Więc w miarę jak skarb państwa puszcza w obieg owe kwity salinowe, ściąga z obiegu taką samę ilość not, lub odwrotnie puszcza w obieg o tyle więcej not, ile ściągnął z obiegu kwitów salinowych.

Instytucja przeto kwitów salinowych jest dla państwa regulatorem ażja kruszców przez normowanie obiegu własnych not. Jestto więc obok bezprocentowego długu państwa, który przedstawia ilość cyrkulujących not państwowych, nisko oprocentowany i w krotkich terminach spłacalny dług państwa, który nie ma przeznaczenia zasilać kasy państwa, lecz jako skuteczny środek obniżania ażja szlachetnych kruszców, tj. złota i srebra, przez wycofywanie not, gdyż walutę regulując najskuteczniej właściwy stosunek kursujących not do rezerwy w kruszcach. Im mniej tych not w obiegu, tem lepszy jest kurs waluty i niższe ażjo podstawowego walucie kruszcu, tj. jak w Austrji srebra.

Dobra zatem regulacja obiegu not przez zastępowanie ich kwitami, idąc równolegle z polityką dyskontową państwowego banku, sprawia, że wartość kursowa not nie odbiega zbyt daleko od kruszcowej wartości srebra. Stąd zaś wynika, że towar sprowadzany z poza granic monarchji mniej kosztuje — bo do ceny jego dolicza się niższe ażjo srebra, w którem on płatny — niżby byłby on kosztował przy większem obiegu papierowych not, obudzających pewną do siebie nieufność, a więc przy wyższem ażju srebra.

Leży przeto w interesie monetarnej polityki państwa, aby w obiegu była zawsze jak największa ilość kwitów salinowych, a ilość kursujących not zbliżała się ile możności do owego minimum oznaczonego ustawą na 312 miljonów.

Do tego dąży najświeższe zarządzenie ministerstwa skarbu, które obok kwitów salinowych z oprocentowaniem po 3 od sta i 6miesięcznem wypowiedzeniem wprowadza nowy rodzaj kwitów oprocentowanych po $2^1/_2$ od sta z 3miesięcznym terminem wypowiedzenia. — Tem zarządzeniem pragnie ministerstwo zyskać liczniejszą klientelę dla tych kapitałów, które w chwilowej bezczynności, przy pełnej gwarancji zwrotu (kwity salinowe są zapisami hipotecznemi na żupach solnych państwa) wolą się zadowalniać niższą prowizją ale mieć większą swobodę ruchów przez możność wycofania gotówki w krótszym terminie wypowiedzenia.

Cel ten osiągnie bez wątpienia ministerstwo skarbu, a przez to odda jeszcze przysługę targowi pieniężnemu, bo wprowadzi w obieg krótkoterminowe walory o najwyższej — gdyż państwowej — gwarancji, czego szczególnie dziś lekceważyć nie można, kiedy podczas niepewnej politycznej sytuacji odbywa się chwilowa lokacja kapitałów w akceptach bankowych z oprocentowaniem trochę wyższem, lecz nieprzedstawiających tego bezpieczeństwa, jakie dają rządowe kwity salinowe.

Wiedeń 12 maja.

Oficjalny początek wiosny a raczej pierwszy jej tydzień był zarazem ostatnim dniem pogody na naszej giełdzie. Był on owym punktem najwyższego wzniesienia się, skąd już jeno pochyła droga do odwrotu i do spadku. Po festynie szalonej haussy, urządzonej w wigilję praterowego festynu, nastąpił tydzień refleksji zapełniony realizowaniami podjętych operacji. Zgalwanizowana do nowego życia akcja giełdowa nerwowo wyzyskiwała ten czas, aby poprowadzić w górę kursa, ale nie mogąc wprowadzić w ruch kapitałów prywatnych, świecących nieobecnością, musiała całą swoję czynność zamknąć w granicach ruchu czysto spekulacyjnego. Tak upłynął czas do 9 b. m., a już dnia następnego przy uroczystem święcie, ruch prywatny trwożyły i tamowały krzyżujące się wieści o sygnale do odwrotu. Wczoraj z otwarciem giełdy pogłoski te przybrały już formy więcej uchwytne, a Berlin był ich źródłem. Ztamtąd biegły wieści, to o rewolucji wybuchłej w Serbji, to o ruchu agitatorów rosyjskich skierowanym przeciw Bułgarji, to wreszcie o zaostrzającym się stosunku pokojowej ligi do Rosji, na co wskazywały rozdąsane tony niemieckich gadzinówek, a którym dzielnie wtórował w *Pester Lloydzie* p. Czernatonyj, ów *enfant terrible* gabinetu p. Tiszy.

Tożsamo powtarzało się na dzisiejszej giełdzie, a choć pogłoski o rewolucji w Serbji okazały się bajką, puszczoną w obieg przez kontrminę, a z Bułgarji nadeszły uspokajające wiadomości, akcja nie ożywiła się i usposobienie nie uspokoiło się. Szedł więc i dziś ruch zniżkowy dalej i ogarniał coraz szerszy okrąg materjału, bo znów przeciw podaży ze strony wielkich faiserów nie jawił się popyt prywatnych kapitalistów, i zastój zapanował na wszelkich polach spekulacji.

Obrazem tego kursu najważniejszych papierów naszej giełdy z 9, 11 i 12 bm.:

	9	11	12
kredyt. austr.	280 10	278 60	278 20
„ węg.	279 50	279·25	278·25
anglob.	105 60	104 90	104·75
uniony	202 50	201·—	200 —
bankv.	88 75	88 50	88·25
laenderb.	214 50	213 25	212.—
ludwiki	207·—	206·—	202·—
czerniowieckie	214·40	214·—	212.75
renta pap. wsp.	78·90	78·50	78 35
„ srebrna	80·50	80·25	80 30
austr. złota	109 80	109·70	109 60
5% austr.	93.50	93 40	93·10
węg. złote	97·35	97 25	96·80
5% węg.	85 70	85·70	85·45

Telegramy „Przeglądu".

Konstantynopol 4 maja. (Pr.) Sultan zatwierdził plan nowych fortyfikacyj. Obmyślony on jest na ogromną skalę. Czatal Iża, odległa 3 mile od stolicy, będzie środkiem obozu obronnego na 50000 ludzi, skrzydła obozu mają sięgać z jednej strony Czarnego, z drugiej morza Marmora, a cały front obronny obliczono na 100.000 załogi stałej.

Wiedeń 14 maja. (Pr.) Zapewniają, że głośny kozak Aszynów, otrzymał wyrok potępiający od komitetu panslawistycznego w Moskwie za nadużycie na 20.000 rs., które był otrzymał na zorganizowanie rewolucji przeciw ks. Ferdynandowi w Bułgarji. D l a k o n s u l ó w r o s y j s k i c h w T u r c j i w y s ł a n o w t y c h d n i a c h z R o s j i b a r d z o z n a c z n e s u m y, p o d o b n o n a a g i t a c j ę w M a c e d o n j i.

Rzym 14 maja. (Pr.) Kardynał Simeoni zażądał od msgr. Persico deklaracji wszystkich biskupów irlandzkich względem wiadomego dekretu św. inkwizycji, ażeby wszelkie ich uwagi mogły być wzięte pod głęboką rozwagę.

Paryż 14 maja. (Pr.) Osobny rodzaj koników polnych szerzy niesłychane spustoszenia w Algerji. Władze wydały już na tępienie ich 700.000 fr., a będzie potrzeba jeszcze z górą jeden miljon. Pod Konstantyną ugrzązł pociąg kolejowy w górze tych owadów, które spadły na tor kolejowy i pokryły go sobą na półtora metra wysokości.

Paryż 14 maja. (pryw.) Areonauta Jovis wykończył nowy balon „Atlantic", którym w jesieni ma odbyć podróż z New-Yorku do Szwecji lub Irlandji w ciągu 3 i pół dnia. Balon ma ster, zabezpieczony jest przeciw wszelkim znanym dotąd niebezpieczeństwom, jest wysoki 200 stóp, zawiera 25.000 st. kub. gazu i kosztuje 10.000 fr. Łódka jest podwójna, podróż odbędzie osób cztery.

Rzym 14 maja. (pryw.) Crispi otrzymał gratulację za swoję mowę o trój przymierzu tak że od hr. Kalnoky'ego.

Berno 14 maja. (pryw.) Urzędownie oznaczono następujący stan armji szwajcarskiej: w czynnej służbie 123 900, landwera 80.000, pospolite ruszenie 296.000, razem 499 000.

Paryż 14 maja. (pryw.) Pożyczka miejska 60 miljonowa pokryta 26 razy. Jest to dowód niezmiernej obfitości kapitałów.

Londyn 14 maja. (pryw.) *Times* potwierdza, że nieskończone tłumy t. z. „pielgrzymów rosyjskich" przybywają okrętami do Macedonji, a ponieważ ich władze nie puszczają w głąb kraju, przeto udają się na górę Athos, którą wrzekomi mnisi zamienili w bardzo silną twierdzę. (*Nordd. Allg. Ztg.* przytoczyła również tę wiadomość z *Revue de l'Orient.* Przyp. Red. *Przegl.*) Rząd bułgarski za przykładem Turcji rozciągnął silny kordon na granicy macedońskiej. Wiele zamożnych osób wyjeżdża z Macedonji w obawie bliskich rozruchów.

Wiedeń 13 maja. Cesarski rozkaz dzienny wydany do armji z okazji dzisiejszego odsłonięcia pomnika Marji Teresy w zamiarze godnego uczczenia tego pamiętnego dnia, który zarazem i dla całej armji dniem pełnym sławy na zawsze pozostać powinien, a w łonie armji zawsze budzić żywą pamięć i cześć dla wielkich przodków cesarskich oraz znakomitych wodzów-obrońców ojczyzny; — postanawia, ażeby niżej wymienione pułki po wieczne czasy następujące nosiły imiona:

Pułk piechoty nr. 32 imię cesarzowej i królowej Marji Teresy.

Pułk ułanów nr. 6: cesarza Józefa II.

Pułk piech. nr. 33: cesarza Leopolda II.

Pułk dragonów nr. 1: cesarza Franciszka.

Pułk dragonów nr. 4: cesarza Ferdynanda.

Następnie 18 pułków otrzymało imiona feldmarszałków: Montecucculiego, Ernesta Rüdigera-Starhemberga, ks. Lotaryńskiego, Guidobalda Starhemberga, Margr. Baden-Baden, Abensberga-Trauna, Khevenhüllera, Wacława Liechtensteina, br. Mountany-Camusa, hr. Nadażdyego, Dauna, Hadika, Laudona, Lacy-Clerfayt Kraya, księcia Saxen Coburg-Saafelda, Jana Liechtensteina.

Według dalszego reskryptu cesarskiego pozostanie cesarz i nadal właścicielem 1 pułku dragonów, 6 pułku ułanów, a właściciele pułków, które zmieniły teraz nazwę, pozostaną i nadal na tych zaszczytnych stanowiskach.

Wiedeń 13 maja. (Odsłonięcie pomnika) Dzisiaj o godzinie 1 w południe, przy najpiękniejszej pogodzie, rozpoczęła się uroczystość odsłonięcia pomnika Marji Teresy, zupełnie według programu z góry ułożonego. W uroczystości wzięli udział: cesarz Franciszek Józef, cesarzowa Elżbieta z arcyksiężną Walerją, następca tronu Rudolf, następczyni tronu Stefanja i reszta członków domu cesarskiego, dalej książęta krwi, ministrowie wspólni, ministrowie obu połów monarchji (z wyjątkiem węgierskich ministrów Treforta i Barossa) dwór cały, wszyscy dygnitarze, ciało dyplomatyczne, główno-dowodzący wszystkich krajów koronnych, namiestnicy, prezydenci obydwu izb obu parlamentów, cała jeneralicja, kawalerowie orderu Marji Teresy, wyższe duchowieństwo i arystokracja obu połów monarchji. Trybuny na placu dokoła pomnika zapełnione były wyborową publicznością. Szczególne zajęcie budzili ogólnie obecni w pośród publiczności potomkowie uwiecznionych na pomniku rodów, między innymi dwunastu członków rodziny Liechtensteinów, dalej potomkowie Nadażdy'ego, Dauna, Kaunitza, Khevenhüllera, Haugwitza, Trauna, Abensperga i Laudona.

Cały plac dokoła pomnika, zapełniony lśniącemi uniformami wyższych oficerów rozmaitych broni i kawalerów orderu Marji Teresy, przedstawiał widok zachwycający.

O trzy kwadranse na pierwszą przybyli na miejsce członkowie domu cesarskiego, zaś z uderzeniem pierwszej para cesarska powitana hymnem ludowym. Cesarzowa i następczyni tronu w kwitnącym zdrowiu wzbudzały powszechny pełen uszanowania podziw.

Wkrótce po przybyciu cesarza zagrzmiały działa i ozwały się dzwony wszystkich kościołów, dano salwy honorowe i w tej chwili spadła z pomnika zasłona. Cesarz, który był w uniformie marszałka polnego, obnażył w tej chwili i pochylił głowę, za jego przykładem uczynili to wszyscy obecni.

Pomnik jest bardzo ładny, ale nie robi spodziewanego imponującego wrażenia. Oto krótki jego opis:

Na ogrodzonej dokoła płaszczyznie wznosi się podstawa, trzystopniowa, a na niej właściwa budowa pomnika. Pień pomnika otaczają cztery cokoły niższe, na których wyobrażone są cztery figury jeźdźców, a mianowicie czterech słynnych wodzów: Dauna, Laudona, Trauna i Khevenhüllera. Koroną pnia jest główna figura cesarzowej, w pozie siedzącej wyobrażonej. Prawą ręką robi ona gest powitalny, w lewej dzierży berło. Na łonie jej spoczywa zwój papierowy, wyobrażający akt sankcji pragmatycznej. Na tym pniu środkowym są także tablice dedykacyjne z napisami, a mianowicie z przodu widnieje napis: „Maria Theresia" — na odwrotnej stronie: „Errichtet (wzniesiony) von Franz Joseph I 1888. „U stóp głównej figury na wiązaniu gzymsowem pnia siedzą cztery allegoryczne postacie: Siła, Mądrość, Sprawiedliwość i Łagodność. Poniżej w wszystkich czterech ścianach głównego pnia są nyże, przed któremi wznoszą się wolno stojące figury jeźdźców, zaś dokoła każdej z nich po trzy figury w płaskorzeźbie przedstawione.

I tak na przodzie — na czole pomnika — wyobrażona jest polityka zewnętrzna w osobie ks. Kaunitza, a w niszy płaskorzeźbą wykonane są figury Bartensteina, Stahremberga, Mercy'ego, na odwrotnej stronie wyobrażona jest „Wojna" figurą Wacława Liechtensteina, za którym w niszy są płaskorzeźby Lacy'ego, Hadika i Nadażdy'ego. Z lewej strony od cesarzowej, zwróconej ku pałacowi Muzeum Przyrodniczego, wyobrażone są „Umiejętności i Sztuka" wolno stojącą figurą Van Swietena za którą w niszy są figury (w płaskorzeźbie) Ekhela, Braya, Glucka, Haydena, i Mozarta (w wieku dziecinnym). Po prawej stronie, zwróconej ku Muzeum Sztuki, wyobrażona jest „Sprawiedliwość" figurą Haugwitza w otoczeniu płaskorzeźb Grassalkowicza, Bruckenthala, Rieggera Martiniego i Sonnenfelsa.

Różnolity materjał, także co do barwy rozmaity, użyty do poszczególnych części pomnika, nadaje mu pewną rażącą oko różnobarwność, figury poszczególne, z bronzu odlane, są nieco za ciężkie, zaś główna postać Marji Teressy — jak słusznie zauważył znakomity estetyk i krytyk E. Ranzoni, nieco za sztywna. Zawsze jednak pomnik ten jest dziełem niepospolitem i pozostanie ozdobą Wiednia.

Gdy zasłona spadła, odprawił arcybiskup Wiednia ks. Ganglbauer wielką celebrę, poczem wiedeński chór śpiewaków zaintonował hymn ludowy.

Na tem zakończyła się właściwa ceremonja, po której Cesarz kazał sobie przedstawić członków komisji pomnikowej, twórcę pomnika architektę prof. Zumbuscha i wszystkich, którzy w wykonaniu pomnika udział mieli. Wszystkim odpowiadał Cesarz nader łaskawie słowami pełnemi uznania.

Następnie cesarz z cesarzową na jego ramieniu wspartą obszedł pomnik dokoła, a za nim wszyscy członkowie domu cesarskiego, poczem kawalerowie orderu Marji Teresy ustawili się w grupę i złożyli hołd cesarzowi. Cesarz rzekł do każdego kawalera parę słów łaskawych.

Uroczystość skończyła się o godz. 2 po południu.

Wieczorem odbył się obiad dworski, na którym przy stole cesarskim zgromadzili się wszyscy członkowie domu panującego

Po południu wiele arystokratycznych rodzin złożyło na pomniku wieńce.

Wieczorem odbyło się w teatrze nadwornym galowe przedstawienie.

Berlin 13 maja. Cesarz spędził noc dobrze, siły widocznie przybywają. O dziesiątej z rana (wczoraj) wstał z łóżka i bez niczyjej pomocy udał się do swej pracowni

Warna 13 maja. Książę Ferdynand przybył tu wczoraj. Witano go z entuzjazmem. Książę odjeżdża do Łompalanki.

Wiedeń 14 maja. Na przedstawieniu galowem, które odbyło się wczoraj wieczorem i zakończyło uroczysty dzień odsłonięcia pomnika, zgromadził się ponownie dwór, dygnitarze, arystokracja i wszyscy, którzy w uroczystości wzięli udział. Rodzina cesarska, z wyjątkiem cesarzowej, która nie była obecną, zajęła miejsca częścią w wielkiej loży cesarskiej, częścią w innych dworskich lożach.

O wpół do 8 mej przybyli cesarz, arcyks. Rudolf, arcyks. Stefanja, oraz inni członkowie domu panującego, powitani hymnem ludowym i owacjami publiczności, które trwały kilka minut.

Teatr skończył się o trzy kwadranse na dziesiątą, przedstawieniem hołdu Marji Teresie. Orkiestra zagrała hymn ludowy. Audytorjum powstało, zwróciło się do loży cesarskiej i wznosiło żywe okrzyki na cześć cesarza i dynastji.

Praga 14 maja. Z okazji odsłonięcia pomnika Marji Teresy odbyły się tu w obu teatrach, niemieckim i czeskim przedstawienia galowe, zakończone obrazami z żywych osób na cześć wielkiej cesarzowej i patrjotycznemi owacjami.

Paryż 13 maja. W mowach swych mianych w Douai i w Lille, uderzył Boulanger na dzisiejszą konstytucję Francji, nie mającą żadnego środka do usunięcia prezydenta republiki, który ustąpić nie chce. Następnie zaatakował izbę i senat, gorąco przemawiał przeciw ekspedycjom na Wschód, zaprzeczył jakoby dążył do dyktatury i z naciskiem podniósł, że nie zaniedbał żadnej sposobności, ażeby się oświadczyć za pokojem, odpowiadającym godności i honorowi Francji.

Wiedeń 14 maja *Pol. Corr.* donosi z Belgradu, że dyplomatyczny agent Bułgarji zwrócił uwagę serbskiego rządu na wciąż powstające liczne lubo małe oddziały rozbójnicze wzdłuż całej serbsko-bułgarskiej granicy, zwłaszcza zaś w okolicy Trna. Rząd serbski przyrzekł niezwłocznie zarządzić wszystko co potrzeba dla powstrzymania tego ruchu na granicy.

Belgrad 14 maja. Król wyjechał dziś z rana do Wiednia.

Barcelona 14 maja. Na otwarcie wystawy zgromadziło się w tutejszym porcie 88 wojennych okrętów, na których społem znajduje się od 35 do 38 tysięcy marynarzy.

Wiedeń 14 maja. Posiedzenie Izby posłów. Prażak odpowiada na interpelację Foreggera i Sturma w sprawie języka, w jakim mają być wnoszone podania o intabulacje w okręgu wyższego sądu krajowego w Grazu, w tym kierunku, że już dawniejsze rozporządzenia ministerjalne wyrobiły Słoweńcom wstęp do sądów, tak w sprawach karnych jak i w sprawach cywilnych, a zatem i w sprawach intabulacyjnych.

Rozporządzenie, o którem wspomnieli interpelanci, odnosi się do szczególnego wypadku w okręgu sądowym w Cilli, gdzie podanie było wystosowane po słoweńsku, ale intabulacja nastąpiła w języku niemieckim. Ministerjum poleciło tedy wyższemu sądowi krajowemu korrekturę tego postępowania.

Twierdzenie, jakoby język słowieński nie nadawał się do przeprowadzania intabulacji, jest nieuzasadnione, a dowodem tego są istniejące już wydania ustaw państwowych i krajowych w języku słowieńskim w Krainie.

Ponieważ szło tu o konkretny wypadek, przeto ministerstwo nie widziało potrzeby wydawać osobnego reskryptu do Wydziału krajowego. (Żywe oklaski z prawicy).

Nastąpiła dalsza rozprawa budżetowa.

Rozdział: „Loterja" przyjęto 101 głosami przeciw 79. Roser przemawiał za zniesieniem loterji i totalizatora.

Sofja 14 maja. Ośmnaście ludzi z bandy, która niedawno wkroczyła z Serbji do Bułgarji i natychmiast była rozbita, są teraz ścigani między Budnicą i Kiustendilem. Podług depesz otrzymanych z Trna, taka sama banda oczekiwała w Serbji, tuż nad granicą, rezultatu walki owej pierwszej bandy z wojskiem, zamierzając natychmiast wkroczyć do Bułgarji, jeśli bój wypadnie pomyślnie dla powstańców.

Nadesłane.

Z zbożowych targów

14 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.20 —6 75	6.10—6.70	6 ——6 70	6·20—6.85
Żyto	4.45 4.75	4.40—4.8	4.——4.35	4.30—4.80
Jęczmień	5 35 —5.85	4.——5 —	3.65—4.65	4.2 —5.3
Owies	4.——4.50	4.30—4.70	3.75—4 15	3.60—3 90
Groch	6.25 7.60	4.——9.—	6.— 9.7.	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4,30 —4.75	4. ——4 7	4 10—4,8
Rzepak	9.50 10.—	9.— 10.—	9.— 9·7	9.—10.—
Lnianka	7.— 7.25	—.——.—	.——.—	—.——.—
Konic. czer.	18.—38·—	17.—35.—	16.—.35—	8.—34.—
Konic. biała	20.—30.—	30 —36.—	30.—36.—	33.—45.—
Konic. szwed	30.—36. -	30 —35 —	28.—35 -	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—5 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —.— **Wiedeń** 14 maja Pszenica 7·61 do —·— na jesień 7·82 do —·—. Żyto 6 14 do —·—, na jesień 6·36 do —·— Owies 5 48 do —·—, na jesień 5 82 do —·—. Okowita 25 5)— do 2·.75.— **Peszt** 14 maja. Pszenica 7 18 do — —, na jesień 7·55do — — Żyto 5 70 do 6 05, na jesień —·— do —·—. Owies 5 55 do 7·—, na jesień —·— do —·—. Okowita —·— do —·—. **Berlin** 14 maja. Pszenica 175 50 do — —, na jesień 179 —, Żyto 119 — do —·— na jesień 130·25. Owies 119·75, do — — na jesień 122·—. Okowita 33 60. do —·—, na jesien 35 40.

Lwów. Z Izby handlowej 14 maja 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	202 25	205 75
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	213 25	215 50
Banku hip. galic 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 5 prc. w, a.	97 75	98 90
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 50	101 80
Banku krajowego $4^1/_2$% w, a.	92 —	93 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 70	101 80
„ „ „ 4 „ „ „	— —	95 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 70	101 80
„ „ „ 4 „ „ „	— —	92 —
„ „ „ $4^1/_2$% „ „	93 50	94 50
„ „ „ 4% „ „	— —	91 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	— —	45 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 25	103 50
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	89 75	91 —

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	— —	20 50
„ „ Stanisławowa	— —	35 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.86	5.96
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	9.99	10.09
Półimperjał rosyjski	10.33	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	$1·03^3/_4$	$1·05^3/_4$
100 marek niemieckich	61.80	62.40 —

42)

Salon i kulisy.

Z angielskiego przetłómaczyła
N. Krzyżanowska.

(Ciąg dalszy).

Zapytany o pana Robsona, szwajcar przywołał służącego i polecił mu wskazać pokój zajmowany przez artystę.

Gdy przebyli długi kurytarz Stella zwróciła się do Bryanta:

— Muszę z nim pomówić sam-na-sam, — zauważyła.

— I owszem, ja tymczasem zatrzymam się na dole. Znajdziesz mnie pani gotowym na swe rozkazy. Nie potrzebujesz nas meldować, — dodał do służącego, a podczas gdy ten oddalił się z ukłonem, artysta doprowadził ją do drzwi wskazanych i sam cofnął się również.

Stella stała przez chwilę, nie śmiąc klamki nacisnąć. Pragnęła, a jednak lękała się wejść tutaj, czuła bowiem, że jeżeli Marek potwierdzi słowa artysty, życie jej zostanie złamanem nazawsze. Pozbawiona wszelkiej szczęścia nadziei, w śmierci tylko mogła szukać pociechy. Rozpacznym wysiłkiem woli popchnęła drzwi wreszcie, a stanąwszy na progu, cicho zamknęła je za sobą.

Opiekun jej znajdował się sam jeden w pokoju, zaskoczony zaś z nienacka, smutny zaiste przedstawiał widok. Siedział przy stole środkowym, ze skrzyżowanemi na nim rękoma, z głową, ruchem pełnym zgnębienia, w dłoniach ukrytą.

Zatopiony w bolesnych snadź myślach, nie słyszał poruszenia drzwiami, tak iż Stella, której aksamitna suknia nie czyniła najlżejszego szelestu, niespostrzeżenie obok niego stanęła. Nigdy może widok opiekuna nie wzruszył jej równie głęboko, jak teraz, gdy, samotna i serdecznych pozbawiona węzłów, nie miała, pomimo licznego koła znajomości, do kogo się zwrócić w chwili niedoli i smutku.

Wtem Marek podniósł głowę. Przez chwilę oczy jego, spoczywające na wysmukłej postaci kobiety, nie zdawały się poznawać jej wcale; później wszakże zerwał się szybko.

— Stella! — miękkim wyszeptał głosem.

— Tak, ja, — odparła również cicho i, podniósłszy rączkę, zdjęła gruby welon, zasłaniający jej lica.

Ujrzawszy ją, Robson wydał mimowolny okrzyk bólu, błysk zaś radości, jaśniejący w jego oczach, zagasł natychmiast. Jakżeż się zmieniła strasznie przez te kilka tygodni! Świetność kolorytu, olśniewająca świeżość cery i wyraz szczęścia, jakim rozjaśniła ubogą jego w Stourton stancyjkę, zniknęła bez śladu; dziś starannie umeblowany salon hotelowy, mógłby chyba pociemnieć od ponurego źrenic jej błysku. Zdawało się, iż życie jej złamane, zdruzgotane nazawsze, że straszna boleść przeciężała młodości. Lica kredową pokryte były bladością, zapadłe głęboko oczy utraciły blask ożywczy. Tutaj nie potrzebowała grać komedji; przymus też zadawany sobie od rana, teraz prysnął dopiero, pozostawiając zamiast pięknej i dumnej miss Hatton, żałobne jej widmo tylko.

— Stello, — zawołał z najwyższym niepokojem. — Co tobie, tyś chora?

Spojrzała na niego zdziwiona.

— Nie, — odparła zwolna. — Jestem zdrowa zupełnie.

Osunęła się bezwiednie prawie na fotel, z którego Marek wstał przed chwilą. Lewa ręka jej spoczęła ciężko na stole, prawa bezwładnie ku ziemi opadła. Lżej jej było, iż nie potrzebuje udawać, że może odrzucić maskę, tak trudną do noszenia. Tu nikt jej nie wyszydzi, nikt z nieszczęścia jej tryumfować nie będzie. Jedyne patrzące na nią oczy wyrażały najwyższe współczucie i tkliwość bezgraniczną.

— Odebrawszy wezwanie twe, przybyłem natychmiast, — zaczął pierwszy, chcąc własne pokryć wzruszenie. — Przepraszam cię, Stello, iż nie stawiłem się do Darley-Hall, ważne przyczyny wstrzymały mię od tego. Sądziłem też, że najlepiej nam będzie na neutralnym zobaczyć się gruncie. Czy przyjechanie tutaj wiele ci sprawiło trudności?

— Nie!

Z ust jej suchych, spieczonych, jedno to słowo nawet z mozołem zdawało się wychodzić.

— Masz jakieś zmartwienie, Stello, — ciągnął łagodnie. — Powiedz mi, dziecię, na czem troska twa polega? a jeżeli tylko w mojej jest mocy odwrócić ją od ciebie, uczynię to natychmiast.

— Wiem o tem, — odrzekła szeptem. — Możesz mi wszakże w jeden tylko dopomódz sposób.

— W jaki, Stello?

— Powiedz mi, że to nieprawda, że on kłamie nikczemnie, błagała namiętnie i, pochwyciwszy ręce Marka, pochyliła się, patrząc mu w oczy z wyrazem rozpaczy, dostatecznie słowa jej tłómaczącym.

Marek Robson pobladł silnie. Rozumne, smutne jego źrenice, ze zdwojoną patrzały na nią tkliwością.

— Stello, kto ci to powiedział? — niepewnym zapytał głosem.

— On sam. Och, Marku, wszak on kłamie, wszak kłamie?

Ręce jej coraz gorętszym uściskiem obejmowały jego dłonie, oczy niemą rozpaczą swą rozkrawały serce mężczyzny.

— Przysiągł mi, że ci nie powie; że nie zakłóci twego spokoju, — zawołał Robson; szlachetne zaś rysy jego błysnęły gniewem i wzgardą zarazem.

— A więc to prawda? — podjęła zachwiawszy się cała, przyczem jednak wielkie i dzikim blaskiem gorejące jej źrenice ze zbolałym wyrazem śledziły grę rysów jego, czekając na ostateczną odpowiedź.

— Prawda, moje dziecię — potwierdził smutnym głosem.

Wypuściwszy z uwięzi jego dłonie, ręce ruchem gwałtownym przycisnęła do serca, jak gdyby niem ból straszny szarpnął. Błędny wzrok nie opuszczał go przez chwilę; zdawało się, że chce w głębi jego duszy wyrok swój wyczytać, po czem zachwiała się i bez zmysłów runęła u stóp Marka.

Pochylił się, a uniósłszy ją w silnych ramionach, złożył na kanapce. Czuł, iż nie może zawezwać pomocy; bytność jej bowiem tutaj powinna ścisła otoczyć tajemnica. Rozpiął futro, zdjął kapelusz, i bezradny, na równi z nią nieszczęśliwy, klęczał przy ottomanie, wpatrzony w cudowne rysy, bladością swą tak silnie odbijające od aksamitu, z wyrazem znamionującym cały bezmiar tkliwości i uczucia jakie piękna wychowanka umiała w sercu jego obudzić.

— Boże ulituj się nad nią, odwróć karę od niewinnej! — wyszeptał. — Jakieżto straszne dla niej rozczarowanie! Nikczemnik, przysiągł mi, że jej nie powie, i tak dotrzymał słowa! Co jemu to mogło szkodzić? Wszak zatrzymując nawet imię i bogactwa Elsdalów, nikomu tem nie wyrządza krzywdy, tembardziej że nieszczęśliwy starzec jak własne kocha ją dziecko, a Ewerard Keith wkrótce swoje nada jej nazwisko. Skoro ja nie przeczyłem, skoro ja pozostawiłem sprawę całą w spokoju, jakiemże prawem on się w to wmieszał! Biedne dziecię, co jej tu poradzić?

Nieprzytomność Stelli krótko nader trwała. Po upływie trzech minut długie jej rzęsy podniosły się, a oczy błędne spojrzały dokoła. Widok Marka przywołał jej dopiero na pamięć gorzką rzeczywistość. Wyciągnęła do niego ręce, ale cofnęła je natychmiast i ukryła twarz w dłoniach, rozpacznem wybuchając łkaniem.

Płacz ten gwałtowny kamiennym ciężarem spadał na serce mężczyzny. Nie umiał znaleść słów pociechy, nie wiedział co mówić nawet; pojmował bowiem, że dla dumy jej, która niedawno wstydziła się ubóstwa i niskiego stanowiska swej matki, że dla miłości własnej dziewczęcia cios to straszny, śmiertelny.

Wyczerpawszy zasób łez Stella podniosła się z poduszek kanapki i usiadła na niej. Lica jej w szarem świetle jesiennego zmroku dziwnie się były postarzały, głos zdawał się znamionować ciężką chorobę lub ostateczne sił wyczerpanie.

— Kiedy dowiedziałeś się o tem? — zapytała.

— Niedawno. On objaśnił mnie również. Wina za straszną pomyłkę na mnie tu jedynie spada; nigdy też nie daruję jej sobie.

— Czy... czy sprawdziłeś gołosłowne dowodzenia?

— Tak. O, wierzaj Stello, iż życie oddałbym chętnie, gdyby wyjaśnienie to można cofnąć o trzy lata; gdybym w chwili naszego rozstania mógł był przewidzieć odkryte dziś szczegóły.

— Czemuż nie umarłam w dzieciństwie! Dlaczego wtedy, gdy matka ma zziębnięta i zgłodniała błąkała się po ulicach, nie wyzionęłam ducha w jej ramionach! Czy słyszałeś... czy ci mówił — ciągnęła dalej, odrzucając gorączkowo włosy z czoła, — że bezwiednie żebrała jałmużny u siostry własnej, a poznawszy ją, nieprzytomna u stóp jej runęła? Że gdy pod dach ją wniesiono, spałam spokojnie, podczas gdy matka moja, zmokła, zmarzła, z głodu konała. Tak, konała z głodu! Nie, nie lękaj się; nie mam zamiaru zemdleć powtórnie. A jednak to okropne, to straszne, nieprawdaż? Umierała z głodu... i umarła — mówiło nieszczęśliwe dziewczę, o mur się opierając. — Ja jeżdżę karetami, tysiące rozrzucam, a moja matka dla kawałka chleba wyzionęła ducha... Ha, snać przekleństwo to i wtedy już ciążyło nademną; całe bowiem życie, całe życie istniałam tylko jałmużną, używałam dostatków z łaski mi rzuconych, a ona, ona z głodu ducha wyzionęła. O Boże, Boże, jakże ja to zniosę!

Zerwała się, a wyciągnąwszy ręce rozpacznie przed siebie, zaczęła gwałtownie chodzić po pokoju.

— Przez całe życie byłam samozwańcem, przybłędą, kłamstwem wcielonem. Przez lat dwadzieścia żyłam z jałmużny, do której żadnego nie miałam prawa! A teraz, gdy prawda nareszcie wyszła na jaw, gdy widzę siebie tem czem jestem, chcą mnie obedrzeć ze wszystkiego z czem przez całe zrosłam się istnienie, i każą stawić czoło gryzącemu szyderstwu i wzgardzie świata. Och, jeżeli kochałeś mnie kiedykolwiek, jeżeli masz choć iskierkę uczucia dla mnie, to dodaj do łask tylu które ci zawdzięczam, ostatnie jeszcze dobrodziejstwo i zabij mnie, zanim okropny wyrok przeznaczeń spełniać się zacznie! (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.